Nr. 128. Lwów. — Wtorek dnia 7 czerwca. Rok 1887.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	— zł. 75 ct.	Miesięcznie	1 zł.
Kwartalnie	2 „ 25 „	Kwartalnie	3 „
Półrocznie	4 „ 50 „	Półrocznie	6 „
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafikach p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2 i hotelu Angielskiego.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstusa l. 45. W WIEDNIU *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstadte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: Roberta Bisk.
Jutro: Mederda Bisk.

Wschód słońca g. 4 m. 7·0
Zachód „ 7 „ 50·0

Długość dnia g. 15 m. 43·0
Przybyło dnia 2·0 min.

Przegląd polityczny.

Wiener Ztg. z soboty przyniosła wiadomość o udzieleniu ministrowi rolnictwa, markizowi Bacquehem'owi orderu żelaznej korony pierwszej klasy. *Presse* dodaje do tego faktu następujący komentarz:

„Nie omylimy się upatrując w tem najwyższem odznaczeniu objaw szczególniejszego uznania działalności p. ministra handlu ze strony Jego Ces. Mości. Z rzadką szybkością zapoznał się markiz Bacquehem z agendami swego urzędu, a historja ubiegłej sesji parlamentarnej i nader skuteczne zastępstwo przedłożonych przez ministerstwo handlu projektów, stanowią świetny dowód w tej mierze. Rozumna inicjatywa ministra handlu ujawniła się natychmiast po objęciu urzędu szczególniej w zainaugurowanej przez p. ministra akcji handlowo-politycznej, dzięki której już z początkiem bieżącego roku nagromadzono i przejrzano materjał do zbliżających się rokowań ugodowych z Niemcami i Włochami.

Z dziwnym taktem poprowadził markiz Bacquehem rokowania z Rumunją, a jeśli trudności w tych rokowaniach udało się chociaż do tyla zwalczyć, że zapobieżono grożącemu zerwaniu układów i że widoki pomyślnego ich zakończenia nie są dzisiaj bynajmniej mniejsze aniżeli były na początku, to zasługę tego wszystkiego przypisać należy tylko oględności, jaką w tej delikatnej sprawie udowodnił kierownik ministerstwa handlu. Stworzenie ustawy o kolejach lokalnych, nawiązanie i ukończenie rokowań w sprawie koncesjonowania tryjestyńskich domów składowych są także dowodem energicznej działalności ministra w ubiegłej sesji. Obraz wszystkich jego czynności nie byłby dokładnym, gdybyśmy nie wspomnieli o tych licznych a ważnych kwestjach, które ministerstwo bądź już przedłożyło do traktowania ustawodawczego, bądź ma jeszcze w opracowaniu. Nowella o pocztowych kasach oszczędności została już przedyskutowaną w komisji; projekt do ustawy o reformie statystyki towarowej jest również wykończony; projekty do ustaw o składach zbożowych i o domokrąztwie są w opracowaniu, a wreszcie wspomnieć należy, że w kwestji kolei państwowych uczynił markiz Bacquehem w kierunku wyjaśnienia tej dla państwa tak ważnej sprawy, znaczny krok naprzód i że liczne projekty kolei lokalnych dojrzały już do tego stopnia, iż urzeczywistnienia ich niebawem spodziewać się można.

Rosyjski organ wydawany w Brukselji dla Europy, *Nord*, tak się odzywa o ostatnim carskim ukazie: „Zakaz cudzoziemcom nabywania nieruchomej wiejskiej własności w Polsce i w niektórych innych gubernjach był przedyskutowany na ostatniem zgromadzeniu jeneralnych gubernatorów. Koniecznie trzeba było wznieść wał przeciw nawalnej immigracji cudzoziemców i rozstrzygnąć w jakiem położeniu stawia ona rosyjski handel, przemysł i rolnictwo. Wydano tedy ów ukaz, który szanuje prawa teraźniejszych właścicieli ziemi, wstecz nie działa i stanowi tylko, że nieruchoma własność, która nie może przejść w spadku do bezpośrednich spadkobierców obcych, musi być sprzedana poddanemu Rosji. To rozporządzenie stosuje się także do protokołowanych i zatwierdzonych Towarzystw handlowych i przemysłowych, a wydano je na zasadzie, że każde państwo jest u siebie panem. Jest to ta sama zasada, z której w ostatnich czasach skorzystały Niemcy, wypędzając od siebie liczne cudzoziemców zastępy, przeciw czemu żadne mocarstwo nie zaprotestowało."

Jest to zatem wyraźne oświadczenie, że Rosja ściśle się zastosowała do przykładu Niemiec, że od nich się nauczyła jak należy korzystać z zasady, która powiada, iż każdy jest panem swego domu. Między wierszami *Norda* znajdujemy jeszcze myśl taką: nie uczuciem prostej zemsty kierowała się Rosja; Niemcy podjęły bannicyjną akcją z jakichś nieokreślonych i niedostatecznie umotywowanych narodowych względów, mówiły tylko o jakichś niebezpieczeństwach, których po imieniu nikt nie potrafił nazwać; Rosja zaś zwróciła uwagę na położenie swego handlu, przemysłu i rolnictwa, — na położenie, które w skutek olbrzymiej immigracji obcych żywiołów, stało się niezdrowem i zatem dla celu realnego wydała ten ukaz, który bannicyjnym nie jest, bo szanuje stan rzeczy, który już się wytworzył, a tylko kładzie tamę dalszemu rozwojowi tego stanu rzeczy.

Odtąd tedy cała niemiecka prasa, wszyscy mężowie stanu i filozofowie z bismarkowskiej, czy hartmannowskiej szkoły powinni swym odezwom o ostatniem rosyjskiem rozporządzeniu dawać tytuł: „Przekleństwo złego czynu". Za akcją bannicyjną Niemcy dziesięciokrotną otrzymują zapłatę. Wydalili oni z Wielkopolski przeszło dwadzieścia tysięcy przeważnie ubogich Polaków i żydów; obłowili się przytem najwyżej na kilkaset tysięcy marek; Rosja z samego Królestwa Polskiego powoli wyrzuci przeszło trzysta tysięcy Niemców, a zrujnuje ich przytem na dziesiątki miljonów rubli.

Powtarzamy: to nie jest zemsta, nie jest odwet, bo Rosja bynajmniej nie myślała o daniu nam satysfakcji. To jest przekleństwo złego czynu — pierwsze, które na ks. Bismarka spadło. Oby jeszcze pożył, żeby skosztował goryczy innych swych złych czynów!

W Bogu nadzieja, że pożyje. Mocno mu dokucza reumatyzm, jeszcze może mocniej boli go carski ukaz, ale lekarze troskliwie go pielęgnują, i właśnie skłonili go do wyjazdu do Friedrichsruhe. Dziś on opuszcza stolicę, ale wszystkie sprawy sam będzie załatwiał i w razie potrzeby w każdej chwili przybędzie do Berlina, żeby w parlamencie bronić projektów wódczanego i cukrowego. Pierwszy z tych projektów w piątek przyjdzie na stół izby do drugiego czytania. Pośpiech jest taki, że to drugie czytanie się zakończy sobotą, a w środę następnego tygodnia już cały projekt będzie przedyskutowany po raz trzeci. Wtedy niezwłocznie przyjdzie kolej na projekt cukrowy. Miljony zasilą skarb państwa i pójdą na militarne wydatki.

Gadzinowe dzienniki reflektują Niemców, że w odpowiedzi na carski ukaz o „cudzoziemcach" nie można podwyższyć cła na zboże, przywożone z Rosji.

W nowym gabinecie francuzkim już wybuchła mała rozterka. Na pierwszem posiedzeniu ministrów p. Flourens zapytał jenerała Ferron czy prawda, że on miał powiedzieć, iż chciałby wycofania się z Tonkinu? „Byłoby to nierozsądne". Jenerał odparł: „Nikt nie może zaręczyć za przyszłość Tonkinu, i dla tego istotnie jestem za opuszczeniem tego kraju". To zakończyło spór, który zamknął Rouvier, przejściem do spraw innych. Jenerał Ferron oświadczył, że od razu wystąpi przed parlamentem z projektem powiększenia armji o kilka pułków jazdy. Zgodzono się na to. [illegible] sją b[illegible] liło gabinet Gobleta. Po długich rozprawach postanowiono go zasadniczo nie zmieniać, tylko różne pozycje poobcinać tak, żeby totalna cyfra wydatków była o 60 miljonów mniejszą. Na gruntowne reformy kolej przyjdzie potem.

Po krótkiej przerwie na Zielone Święta dziś zbiera się parlament angielski i odrazu przystąpi do drugiego czytania billu karnego dla Irlandji. Przez Zielone Święta zaszło w Irlandji tyle zbrodniczych wypadków, deputowani irlandzcy tak zupełnie zrzucili maskę, oświadczywszy, że każdy angielski rząd należy uważać za nieprzejednanego wroga Irlandji, wreszcie w tym nieszczęśliwym kraju rzeczy doszły do tego, iż w niektórych hrabstwach wybuchło jawne powstanie: — że opinja publiczna w Anglji stanowczo zaczyna się zwracać przeciw Gladstonowi, który w zaślepieniu począł objeżdżać Walją, wzywając lud do oporu przeciw rządowi. Nawet gladstoniści zaczynają odpadać od swego szefa. W Birminghamie oświadczył w tych dniach Chamberlain, że nie ma żadnej możliwości pogodzenia się z Gladstonem i umiarkowani wigowie muszą iść z torysami. Rząd, korzystając z tego usposobienia, zamierza w pełni korzystać z ustawy kloturowej, t. j. stawiać wnioski o zamknięcie dyskusji, i tym sposobem doprowadzić do uchwały billu irlandzkiego przed 21 bm., tj. przed jubileuszem królowej, bo, według wiadomości otrzymanych z Ameryki, fenianie przygotowują na ten dzień szereg zamachów.

Dn. 3 b. m. odbył się w Londynie mityng konserwatywny, na którym z wielką mową wystąpił Churchill. Wiadomo, że wystąpił on z gabinetu dla tego, iż jako minister skarbu nie chciał powiększenia wydatków militarnych. Teraz, w swej onegdajszej mowie, począł dowodzić, że wojsko i marynarka są bardzo zaniedbane, że pomimo znacznych wydatków ani lądowe, ani morskie siły nie są wystarczające, nie są przygotowane do ewentualnej wojny; kawalerja i piechota źle są uzbrojone, artylerja do niczego, środki transportowe prawie nie istnieją, w twierdzach nie ma broni i zapasów żywności. Nawet Malta w razie oblężenia nie mogłaby się bronić dłużej nad trzy tygodnie z powodu braku zapasów żywności i amunicji. Dalej Churchill wyliczył liczne braki i nadużycia w zarządzie armji i floty i zamknął swą mowę wezwaniem do radykalnych reform. Dla tego właśnie, żeby naród jasno zrozumiał potrzebę tych reform, on (Churchill) nie wahał się odsłonić wszelkich niedostatków, wszystkich złych stron w armji i we flocie.

Wolno tedy zapytać: po cóż Churchill z ta[illegible] z gabinetu?

Z Konstantynopola donoszą, że na okólnik Porty w sprawie bułgarskiej mocarstwa nie odpowiedzą piśmiennie lecz ustnie wyłuszczą swe zapatrywania. To znaczy, że dobre chęci Porty spełzną na niczem.

Po wydaleniu z Francji książąt dynastycznych, książęta Murat'owie złożyli rekurs, który teraz rozstrzygnięto na ich korzyść. Ponieważ Murat'owie nie byli panującymi, więc [illegible] cofnięto wyrok banicyjny i księcia Joachima znów przyjęto do armji jako jenerała bryzady, a jego syna — jako porucznika dragonów.

Z Rady państwa.

(Posiedzenie wieczorne Izby posłów z 27 maja.)

(Dokończenie).

P. Biliński: Jego Eksc. szanowny pan poseł z śródmieścia wiedeńskiego (Herbst) na wstępie mowy swej mówił o wielu sprawach, o których nie wiem, czy te były w bardzo dalekim związku z budżetem, który tworzy przedmiot dyskusji. Na te wywody odpowiadać też nie myślę. Mniemam, że sprawa pocztowych kas oszczędności, zabezpieczenia robotników na wypadek kalectwa i choroby, kwestja ceny kawy, sprawa przejęcia kolei Północnej na skarb nie należą do rzeczy. (Bardzo słusznie! z prawicy). Jego Eksc. odpowiadał także bardzo obszernie na pewną mowę, powiedzianą w szczegółowej dyskusji budżetowej. Spodziewam się, że kolega, którego się to tyczy, sam bronić się będzie miał sposobność. (Niespokój na lewicy.— Głosy z prawicy: Spokojnie tam!) Ale nie zdaje mi się, iżby mi w tem naśladować wypadało tak znakomitego męża parlamentarnego i powracać do spraw, które nie mają namniejszego związku z przedmiotem obrad. (Bardzo słusznie! z prawicy).

Jego Ekscelencja uczynił nam dwa zarzuty. Jeden tyczył się posiedzenia teraźniejszego jako ostatniego, podczas gdy zdaniem Jego Ekscelencji powinno odbyć się jeszcze parę posiedzeń. Powiedział, że rząd jest tak słaby, iż nie potrafi utrzymać większości na dni kilka jeszcze, by załatwić pewne projekty; a w kilka minut potem usłyszeliśmy z tych samych ust, że ten sam rząd jest tak silny, iż potrzeba mu tylko powiedzieć: *sic volo, sic iubeo*, a komisja już nie śmie zmienić ani joty w projekcie rządowym. (Bardro trafnie! z prawicy). Zdaje mi się, że te dwie potęgi równoważą się z sobą; i może na prawdę dwa te czynniki, większość i rząd, są sobie dość równe. Szanowny preopinant atoli powiedział także, że właściwie wszystko na nic się nie przyda, że mimo wyrażanych w komisji wątpliwości większość nigdy nie daje im posłuchu; że tak działo się w komisji budżetowej i lejowej. Co do budżetowej, nie mogę za nią odpowiadać, bo do niej nie należę; ale co do kolejowej, muszę poprosić Jego Ekscelencji, aby był łaskaw przyznać nam, a może szczegółowo mnie jako sprawozdawcy, że skoro tylko ktośkolwiek, a mianowicie także J. Eksc. szanowny preopinant stawiał jakiś wniosek, przeciw któremu większość nie miała co nadmienić, z największą gotowością wniosek ten przyjmowaliśmy. Przypominam obrady nad ustawą o lokalnych drogach żelaznych, wśród których bardzo często tak bywało. Niesłuszny więc jest zarzut, jakobyśmy nad wątpliwościami mniejszości przechodzili poprostu do porządku dziennego.

Oprócz tego uczynił nam Jego Ekscelencja zarzut, że sprawozdanie niniejsze tak późno rozdano, iż nikt nie miał czasu przeczytać go. Nie mogę zaręczyć, kto czytał, a kto nie; ale co do siebie, a oprócz mnie jeszcze co do kogoś innego, t. j. co do Jego Eksc. szanownego pana preopinanta, zapewniam żeśmy czytali.

Co się tyczy rzeczy samej, widzimy, że Ekscelencja przeciw wielkiej części wydatków nie ma co nadmienić, mianowicie nie sprzeciwia się wydatkom inwestycyjnym; a jeśli dobrze zrozumiałem, zalicza do nich także pozycję należącą już tylko do zwrotów. Chodzi więc Jego Ekscelencji jedynie o pozycję 1,800.000 zł., którą to kwotę towarzystwo kolejowe ma zwrócić skarbowi jako daną w r. 1875 na uzupełnienie kapitału zakładowego. Zgadzam się najzupełniej z Jego Ekscelencją, że o konwencji ani mówić tu nie można. To prawda; albowiem pieniądze, które skarb państwa dostanie sposobem zwrotu, nie będą użyte na umorzenie takiejże części długu publicznego. Stąd też obojętna to rzecz, jak wysoka była stopa procentowa, gdy na owe 1,800.000 zł. brano pożyczkę, i jak wysoka w porównaniu z tą będzie stopa procentowa obligacyj, które towarzystwo kolejowe teraz wypuści, a które państwo poręczy.

O jednem jeszcze wspomnieć muszę, przeciw czemu w komisji słusznie podnoszono zarzuty. Nietrafnie byłoby powiedzieć może, iż dostanie się teraz pieniędzy po $4^3/_5$ prct., lub po $4^4/_5$ prct., i że państwo mogłoby zakupić akcyj niosących po 6 od sta, a w ten sposób możnaby tyle a tyle zaoszczędzić. Tak nie jest, bo państwo tego w ogóle nie czyni. Państwo pieniądze te wyda, a więc porównanie takie wcale nie jest na miejscu, bo jest zupełnie fikcyjne. Państwo całkiem na pewno wyda te pieniądze zachodzi więc tylko pytanie, czy właściwą jest rzeczą, żebyśmy dali państwu sposobność do wydania ich przez przyjęcie zwrotu od towarzystwa kolejowego. Przeciw temu możnaby wtedy tylko występować, gdyby nasz skarb nie miał niedoborów; gdybyśmy bowiem nie wiedzieli, że państwo i tak będzie musiało w roku bieżącym i niestety często jeszcze pokrywać niedobory, że przeto ze zwyczajnych i nadzwyczajnych dochodów swych nie będzie pokrywało wszystkich wydatków, wtedy moglibyśmy zapytać: na co obrócić te 1,800.000 zł.? Ponieważ zaś tak nie jest, więc trudno pojąć zarzut, który czyni Jego Ekscelencja Rządowi i pośrednio także większości, że po uchwaleniu budżetu coraz nowe otwiera źródła dochodów. Oby tylko Pan Bóg dał nowych źródeł jaknajwięcej po uchwalonym budżecie! Pojmowalibyśmy zarzut, że czyni się nowe, przed uchwaleniem budżetu niewspomniane wydatki; ale nad nowemi źródłami dochodów zaprawdę ubolewać nie potrzeba.

Chodzi tedy o dwa pytania, a mianowicie przedewszystkiem: dla czego zwrot ten przeprowadzić i przyjąć, a w miejsce tego poręczyć procenta od części nowej pożyczki kolejowej. Na pytanie to byłoby łatwo odpowiedzieć, i to w duchu przeciwnym zwrotowi, gdybyśmy nie wiedzieli, że towarzystwo kolejowe — jak to Jego Ekscelencja w komisji sam powiedział — nie znajdzie się w tem położeniu, a przynajmniej nie w czasie przewidzialnym, iżby z własnych dochodów mogło spłacić te 1,800.000 zł. Stajemy więc w obec alternatywy: albo przyjąć zwrot pieniędzy z gwarancją, albo nie brać ani pieniędzy, ani gwarancji dla części nowej pożyczki. Możemy wziąć pieniądze tylko z gwarancją, to znaczy, że dostaniemy je w zamian za poręczenie $4^4/_5$ prct. Zachodzi tedy pytanie: w porównaniu z procentem od renty, której państwo, gdyby nie wzięło tych pieniędzy, musiałoby wydać o tyleż więcej dla pokrycia niedoboru, jestże to korzyść, czy niekorzyść?

Pozwolę sobie w tym względzie przedsięwziąć obrachunek. Nie zapuszczam się w kwestję, czy kurs 87, przyjęty dla wypuszczenia nowej pożyczki, dobrze jest obliczony, czy nie; bo to trudno przewidzieć. Ale tyle wiadomo, że od końca roku zeszłego obligacje kolejowe trzymają się w kursie, a renta państwowa znacznie spadła; renta marcowa n. p. z 101·40 na 96·90 podczas gdy obligacje kolejowe bardzo mało spadły, a obligacje kolei Arcyks. Rudolfa nawet się podniosły z 90·10 na 90·60. Czy porównanie kursu obligacyj z teraźniejszym kursem akcyj jest trafne, nie umiem osądzić; bo bądź co bądź wielka jest różnica między obligacjami a akcjami, choćby akcje były poręczone, a to już dla tego, że publiczność woli kupować obligacje.

Wyjdę tedy z dwojakiego przypuszczenia, a mianowicie naprzód z przypuszczenia, że Rząd wyda rentę na pokrycie niedoboru po kursie 96·90, a potem z przypuszczenia, że towarzystwo kolejowe na prawdę wyda obligacje po kursie 87. Gdy się tedy uwzględni cały zwrot, t. j. nietylko owych 1,800.000 zł., lecz i zwrot zaliczki inwestycyjnej w ilości 955.852 zł., czyli razem 2,755.852 zł., wtedy pożyczka po kursie 87 uczyni 3,167.000 zł., a na umorzenie jej w 75 latach powstanie doroczny ciężar 133.739 zł. Gdyby natomiast skarb w miejsce przyjęcia zwrotu tych 2,755.852 zł. wydał na pokrycie niedoboru rentę po 96·90, wypadłoby pomnożyć dług państwa o 2,843.137 zł. i to nie na 75 lat, lecz na wieczne czasy, a ciężar roczny wynosiłby 142.156 zł. To znaczy: ciężar byłby rocznie o 8417 zł. większy; czyli innemi słowy przyjęcie zwrotu oznacza doroczną na wsze czasy oszczędność w ilości 8417 zł.

Nowy podręcznik do historji literatury polskiej.

W dziwny niekiedy sposób zabierają się u nas ludzie do pisania książek, których potrzebę chyba sami tylko odczuwają. Polem tego rodzaju przedsięwzięć, a powiedzmy i przedsiębiorstw, jest jak na nieszczęście historja literatury naszej, nie owa na samodzielnem badania oparta, ale raczej sprawozdawcza, ku praktycznym, najczęściej szkolnym celom skierowana praca, wytwarzająca różnego kształtu i różnych rozmiarów podręczniki. Nie mamy i nie możemy mieć nic przeciw takim książkom, jeżeli przynajmniej powstały w sposób sumienny i godziwy, tem bardziej, że zadaniem kompendjów do nauki nie jest samodzielne badanie, lecz zdawanie sprawy z rzeczy już zbadanych, obznajomienie tych, którzy chcą się uczyć, z tem co umiejętne lub krytyczne dochodzenia za pewniki uznały. W historji literatury polskiej, jakkolwiek specjaliści, źródłowi poszukiwacze i krytycy właśnie dopiero od niedawna świetniejsze zaczęli zbierać plony, i lubo w różnych kierunkach wiele jeszcze pozostaje do zbadania i rozjaśnienia, mamy już znaczną liczbę podręczników różnych rozmiarów i różnej wartości, malutkie, większe i wcale obszerniejsze, od Lesława Łukaszewicza skromnego „Rysu dziejów piśmiennictwa polskiego" począwszy, aż do pięciotomowego „Rysu dziejów literatury polskiej" Sowińskiego. Są pomiędzy niemi prace dobre i niektóre nawet bardzo wzięte jako książki do nauki; ale są i roboty bez wszelkiej wartości, proste plagjaty.

Ten poczet książek podręcznych do nauki przedmiotu, o którym mówimy, pomnożył w najnowszym czasie niejaki pan Herman Drobner książeczką, a raczej broszurką w małej ósemce, wydaną p. t. „Rys historji literatury polskiej" we Lwowie, jeśli się nie mylimy, w lutym b. r. Do którejże kategorji zaliczyć wypadnie publikację p. Drobnera, czy do owych dobrych, pożytecznych, choćby też były i najskromniejszych rozmiarów?

W każdym razie „Rys" pana Drobnera jest zjawiskiem oryginalnem i szczególniejszem w swoim rodzaju i z tego też właśnie powodu zamierzyliśmy właśnie o nim pomówić.

Przystąpmy tedy do rzeczy. Otóż pan Herman Drobner, uczuwając brak „odpowiedniego krótkiego podręcznika historji naszej literatury," zamierzył i jak sam powiada, „odważył się podjąć tej pracy." Nie ufając atoli własnym siłom, wziął sobie do pomocy znane dzieła Chmielowskiego, Kuliczkowskiego, Mecherzyńskiego i Nehringa, o czem też wspomina na tytułowych kartach swego „Rysu." Nie chcemy robić zarzutu p. Drobnerowi, że poszukiwał za materjałem do swojej historji; lubo każdemu mimo woli musi przyjść na myśl, że nowy pracownik na niwie historji literatury może niezupełnie fortunnie wybrał swe źródła; wszakże wymienione dzieła są to same średniej objętości podręczniki, przeznaczone z wyjątkiem „Zarysu literatury polskiej" Chmielowskiego, do nauki szkolnej. Więc na podstawie kilku większych książek szkolnych i używając tychże za swoje źródła, zamierzył p. Drobner wypracować malutką książeczkę? Tak się zdaje być w rzeczywistości, bo i wspomina on o tem — jakeśmy rzekli—wyraźnie na kartkach tytułowych. Przyzwólmyż zatem i na taką, lubo mniej odpowiednią podstawę pracy, a obaczmy, jak została wykonaną, czyli jak autor „ułożył" według wymienionych dzieł swój „Rys historji literatury."

Każdy, kto się zabiera do pisania dziejów jakichkolwiek, czy opowiadanie jego tyczyć się będzie zdarzeń publicznych, czy też wzięte jest ze sfery umysłowego życia i jego objawów, musi mieć pewne dane, musi się o nie postarać i z nich czerpać, bo przecież żadna historja nie jest oryginalnym produktem samej wyobraźni pisarza. Każde dzieło i dziełko historyczne, choćby najmniejsze, opiera się zatem na pewnym materjale, mniejsza tu już o to, czy tym materjałem będą źródła bezpośrednie, czy opracowania. Są pisarze, którzy źródła swoje wymieniają, są i tacy, którzy tego nie czynią, jakkolwiek bez źródeł wogóle obejść się nie mogli, bo jakżeby to było podobnem? Ale jedni i drudzy z materjałów, które mają pod ręką, stwarzają przecież coś samodzielnego, coś, w czem widać ich pracę indywidualną. Jakże sobie postąpił w tym względzie pan Herman Drobner? Przejrzeliśmy i jego dziełko i podręczniki pisarzów przezeń wymienionych we wszystkich ich wydaniach i do szczególniejszego doszliśmy rezultatu. „Rys" p. Drobnera podzielony na dwie nierównych rozmiarów części; pierwsza od str. 7 do 77 obejmuje całą literaturę naszę od jej początków niemal, aż do bieżącej chwili; druga od str. 79 do 84 literaturę z ostatnich lat dwudziestu według „Zarysu" Piotra Chmielowskiego, jak wyraźnie czytamy w nagłówku. — W pierwszej zatem tylko części musiał korzystać p. Drobner ze wszystkich czterech wymienionych podręczników. Czy rzeczywiście ze wszystkich i ile z każdego.

Na to pytanie możemy dać kategoryczną odpowiedź. Już samo pobieżne przejrzenie tej części „Rysu" p. Drobnera okazuje aż nadto, że tylko jedno z powołanych źródeł dostarczyć mu mogło najobfitszego i rzec można prawie wyłącznego materjału. Tem źródłem dla pana Drobnera, z którego czerpał, był Kuliczkowskiego „Zarys dziejów literatury polskiej" i to nie w najnowszem, ale — co rzecz niezmiernie dziwna — głównie w pierwszem wydaniu z roku 1872. A czerpał zeń p. Drobner pełnemi rękoma i w sposób, który o intencjach autora i o rodzaju korzystania z materjału, jaki miał przed sobą, nie dopuszcza żadnej, najmniejszej wątpliwości. Przekonywa nas o tem każda kartka, każda stronica „Rysu literatury polskiej". Wyjmijmy parę ustępów, pierwsze lepsze, jakie się nawijają. Pan Drobner pisze na str. 11: „Historjografja: Jan Długosz urodził się r. 1415 w Brzeźnicy. Uczył się w Nowym Korczynie; studja akademickie odbył w Krakowie. Tam przyjęty do domu biskupa Oleśnickiego, zawiadywał jego sprawami. Wyświęcił się r. 1440. Został kanonikiem krak. i posiadał inne bogate prebendy z łaski Oleśnickiego. Dochody swe obracał na dobroczynne cele, fundował bursę (tak!) dla biednej, uczącej się młodzieży. Przez biskupa dworowi polecon, posłował do Węgier, Czech, papieża Mikołaja V. i do cesarza Fryderyka" i t. d. W „Zarysie" Kuliczkowskiego zaś stoi: „*W historjografji* najznakomitszy jest *Jan Długosz. Urodził się w r. 1415 w Brzeźnicy*, pierwsze szkoły przeszedł *w Nowym Korczynie, akademickie* zaś *studja w Krakowie*, gdzie *przyjęty do domu* Zbigniewa *Oleśnickiego*, pozyskał prędko jego zaufanie i przyjaźń. *Zawiadując sprawami* biskupa, sposobił się do stanu duchownego i *wyświęcił w r. 1440. Został kanonikiem krakowskim*, prócz tego *z łaski Oleśnickiego posiadał inne bogate prebendy*. Ogromne *dochody obracał na* pobożne i *dobroczynne cele*, to wznosząc świątynie pańskie z kamienia, to *fundując bursy*, czyli przytuliska *dla biednej uczącej się młodzieży. Przez biskupa dworowi* i stanom *polecony*, rozpoczął w roku 1449 zawód publiczny, jako *poseł* Rzeczypospolitej *do Węgier i Czech, do papieża Mikołaja V. i cesarza Fryderyka*" i t. d. Na str. 28 czytamy u pana Drobnera: „Elżbieta Drużbacka, urodzona Kowalska, bawiła na dworze Sieniawskiej, kasztelanowej krakowskiej, skąd za mąż wydana Drużbackiemu, skarbnikowi żydaczowskiemu, mieszkała w Rzemieniu nad Wisłoką. Owdowiawszy wstąpiła do klasztoru Bernardynek w Tarnowie, gdzie umarła w roku 1760", i t. d. Kuliczkowski zaś o Drużbackiej pisze: „*Elżbieta Drużbacka*. Z domu *Kowalska, urodzona* w drugiej połowie XVII. wieku w Wielkopolsce. Staranne wychowanie odebrała w domu rodzicielskim pod okiem matki, potem *bawiła* przez czas dłuższy *na dworze Sieniawskiej, kasztelanowej krakowskiej, skąd za mąż wydana Drużbackiemu*, jako *skarbnikowa żydaczowska przemieszkiwała w Rzemieniu*, w wiosce województwa sandomierskiego, położonej *nad Wisłoką. Owdowiawszy*, przeniosła się *do klasztoru Bernardynek w Tarnowie, gdzie* w habicie dokonała życia *r. 1760*" i t. d. Tak moglibyśmy idąc porządkiem, postępować stronica za stronicą w „Rysie" p. Drobnera i zestawiać poszczególne tegoż ustępy paralelnie z Kuliczkowskim. Bojąc się atoli nadużyć cierpliwości czytelników, poprzestajemy na tem, cośmy dopiero przywiedli. Jakież to tedy korzystanie z materjału? Nie inne jak widzimy, jeno dosłowne przepisywanie, połączone z koniecznem skracaniem tekstu, który pan Drobner wybrał sobie za główne źródło; powiadamy „koniecznem", boć przecież na 70 stronicach małej ósemki nie podobna było żadną miarą pomieścić tego wszystkiego, co u Kuliczkowskiego w tem wydaniu mieści się na stronicach 445! Nie gardził wszelako p. Drobner i przepisywaniem bez znaczniejszych skracań, co widać n. p. w artykule jego o dziełach Z. Krasińskiego (str. 57 i 58).

Wybór głównego źródła i zamiar wyzyskania tegoż w sposób niewolniczy, nawet — jak to widzieliśmy — pod względem stylistycznym i słownym musiały w dalszem następstwie zniewolić p. Drobnera także do ścisłego zachowania całego porządku rzeczy, jaki znalazł w „Zarysie" Kuliczkowskiego. Pomijając już główny rozkład przedmiotu, nawet specjalne kwestje, nawet pisarze następują po sobie u p. Drobnera tak jak w podręczniku, z którego czerpał; n. p „Epoka II. klasyczna 1500—1820. Ogólne znamiona epoki II. Okres I (Zygmuntowski). Szkoły. A. Poezja tego okresu. Łacińscy poeci; Andrzej Krzycki. Jan Dantyszek. Klemens Janicki. Polscy poeci: Mikołaj Rej z Nagłowic. Jan Kochanowski. Mikołaj Sęp Szarzyński. Sebastjan Fabian Klonowicz (Acernus), Szymon Szymonowicz (Bendoński)" i t. d. i t. d. Postępowanie to widać wszędzie u p. Drobnera i tylko raz jeden — nie wiemy już czy z własnego natchnienia — pozwala on sobie pewnej zmiany. Oto kiedy ma mówić o pisarzach okresu Stanisławowskiego, wymienia nasamprzód tych, którzy „wierszem i prozą pisali", następnie tych, którzy „wierszem pisali", a w końcu „prozę"; podział niczem nieuzasadniony, a zresztą nie przeprowadzony z konsekwencją, bo przecież możnaby tak i w XVI i w XIV i w XIX wieku grupować; pytanie tylko, czyby nie wyłonił się istny galimatjasz z takiego ugrupowania.

(Dok. nast.)

Gdyby nie powiodło się wydać obligacyj kolejowych po 87, lecz tylko po 86, zawsze jeszcze oszczędność wynosiłaby 6872 zł.; po kursie 85 wynosiłaby jeszcze 4975 zł., po 84 3630 zł., po 83 1987 zł., po 82 277 zł. tj. kurs emisyjny musiałby wynosić faktycznie tylko 81, żeby państwo ponieść miało pewną stratę. Ze stanowiska finansowego tedy zwrot ten nie jest tak niekorzystny, jeżeli się nie zechce uważać go za sztuczkę, za figiel budżetowy, jeżeli się owszem uzna, że jest to rzeczywiście państwowy wziątek, który nie komu innemu, tylko państwu wyjdzie na pożytek.

Powiedziałem już, że pos. Herbst nie zaczepia nawet całego zwrotu, lecz tylko cząstkę jego, tj. 1,800.000 zł. A dalej zważyć trzeba, że inwenstycja na zapasy materjału ma znaczenie ekonomiczne, że w ogóle wszystkie te inwestycje są w interesie kolei, że wszystko razem służy bardzo ważnym interesom państwowym, które wszyscy znamy i pojmujemy (tak jest! z prawicy), a przeciw którym nikt nie ma zarzutu, które uznaje także szanowna opozycja — wszystko to zważywszy, stajemy tylko wobec pytania: czy to zła rzecz dogodzić wszystkim tym interesom, a w dodatku jeszcze zaoszczędzić skarbowi nieco ciężaru? Kto na tem stanie stanowisku, temu stanowisko partyjne nie będzie przeszkadzało głosować za projektem. Nam wszystkim, MPanowie, musi zależeć na tem, żeby po pierwsze rząd mniej zaciągał długów, po drugie, jeżeli już je zaciąga, żeby starał się o tani kredyt. Co Jego Ekscel. pos. Herbst mówi, że rząd robi długi dla tego tylko, iż są tanie, jest chyba żartem, bo dług państwo musi zaciągnąć, czy tanio, czy drogo, a wszakże przyjemniej tanio. (Huczne brawa i bardzo słusznie! z prawicy).

Ponieważ nie jest to sprawa partyjna, ponieważ wszyscy pragniemy, żeby każdy minister skarbu, czyby do tego, czy owego stronnictwa należał, w wywodzie finansowym korzystnie liczby przedstawiał, co do mnie przynajmniej, chociażbym był w opozycji, pragnąłbym tego szczerze — ponieważ jest to sprawa i interes państwa, nie partji (huczne brawa z prawicy), przeto proszę wys. Izbę przyjąć projekt niniejszy. tak, jak go tu mamy w ręku. (Rzęsiste oklaski z prawicy. — Posłowie i ministrowie winszują mówcy).

P. Herbst polemizuje jeszcze z p. ministrem Dunajewskim i p. Bilińskim, poczem zabiera głos JE. margr. Bacquehem minister handlu. „Po wywodach szanownego posła stanisławowskiego (Bilińskiego) mogę ująć moje uwagi w krótkie słowa. Projektu niniejszego przedmiotem jest sprawa bardzo ważna. Przez podwyższenie gwarancji ma się dać kolei Przemysko-Łupkowskiej możność pozyskania funduszów na nowe budowle i na sprawienie zapasu materjałów, aby wydołała pomnożonemu ruchowi. Jak całe przedsiębiorstwo to, z przedłużeniem linji kolejowej na terytorjum węgierskiem, jest przedsiębiorstwem Towarzystwa, złożonego z obywateli obydwu części Monarchji austro-węgierskiej, i służy w pierwszym rzędzie wspólnym Monarchji interesom, tak też warunki dopięcia celu zakreślonego projektem niniejszem, są ułożone wspólnie przez rządy obudwu części Monarchji, a to na podstawie umów obudwu rządów z Towarzystwem kolejowem. Dla tych to okoliczności, nieco zawikłanych, nie można było wnieść projektu niniejszego tutaj przed dniem 16 b. m., to jest, mniej więcej dwa dni po wniesieniu go na Sejm węgierski, gdzie projekt analogiczny jest już przez obie Izby uchwalony.

Nikt pewnie nie zaprzeczy, że inwestycje te są konieczne i nagłe. Ale tak samo nie można zaprzeczyć, że państwo finansowo zyskuje na otrzymaniu pieniędzy przez pożyczkową operację Towarzystwa kolejowego po niższej stopie procentowej, niżby się je otrzymało przez zasiągnięcie wprost pożyczki państwowej za pomocą wydania renty. Różnica obarczenia skarbu, różnica na korzyść skarbu, wynosi — że pominę umorzenie w 75 latach — mniej więcej $^1/_2$ prct., a więc przy sumie 11,400.000 zł., w okrągłej liczbie 57.000 zł. rocznie. Ten efekt finansowy usprawiedliwia też rozszerzenie operacji pożyczkowej na zwrot wydatków skarbowych, łożonych sposobem zaliczki na dokonane do końca roku 1886 budowle rozprzestrzeniające, na pomnożenie taboru przewozowego i t. d., w ilości 955.852 zł., tudzież rozszerzenie jej na zwrot kwoty 1,800.000 zł., danej ze skarbu na mocy ustawy z roku 1875, a reprezentującej część kapitału zakładowego, która porówno z tamtą kwotą wymaga ufundowania.

Zaliczki gwarancyjne nie wymagają ufundowania, i na tem właśnie polega różnica między wymienionemi dwiema kwotami a sumą zaliczek gwarancyjnych w ilości 17 miljonów (o której pos. Herbst powiedział, że obrachunek zysku skarbowego, przedsięwzięty przez pos. Bilińskiego, mógłby także odnosić się do tych 15 miljonów, gdyby był trafny; a ponieważ nie jest trafny, więc też nie może odnosić się do sumy 2,755.000 zł., lecz tylko do kwoty 1,800.000 zł., bo wszak tę tylko kwotę Herbst zaczepiał). Na prawdę trudno dopatrzyć się, dlaczegoby mimo uprzejmości towarzystwa kolejowego nie miało się skorzystać z nastręczającej się sposobności, żeby choć w części pozbyć się ciężarów, które czasu swego przejęto dla udzielenia kwoty 1,800.000 zł. na uzupełnienie kapitału zakładowego, i przez zwrot tej kwoty, za którą skarb płaci po 6 od sta, skonwertować ciężar w interesie opodatkowanych na pożyczkę niżej oprocentowaną, t. j. sprawić sobie ulgę o 9.000 do 10.000 zł. rocznie.

Oprócz tego zaś ma się nastręczyć Towarzystwu kolejowemu funduszów na ufundowanie kosztów budowli kolonji robotniczej w Zagórzu i wydatków na zapasy materjałów. A nadto nadmienić trzeba co następuje: Spadający na państwo z rachunku ruchu kolejowego ciężar doroczny 19.000 zł. nie podwyższa się przez to, a jednak za pomocą sumy efektywnej, którą się pozyska przez wydanie obligacyj 4-procentowych, pomnoży się zapas materjałów, który — jak sobie z naciskiem wypowiedzieć pozwalam — ze względów publicznych jest bardzo potrzebny.

Jak już wspomniałem pożyczka ta jest przedmiotem wspólnej czynności obudwu rządów Monarchji, a stąd wypływa z natury rzeczy, żeby jednolicie była zaciągnięta dla obydwu przestrzeni kolejowych. Dla tego rząd nie wahał się porozumieć z rządem węgierskim co do jednolitej operacji pożyczkowej. Przeciw temu nie będzie też można nic nadmienić ze stanowiska ewentualnego nabycia w przyszłości obydwu przestrzeni na rzecz obudwu skarbów, gdyż w takim razie o wiele łatwiej, niż przy wspólności pierwotnej pożyczki kolejowej, będzie można w stosunku udziału obudwu części Monarchji w kapitale nominalnym podzielić pożyczkę na obie części Monarchji, za pomocą zastrzeżenia w formularzach obligacyjnych i przy intabulacji ich.

Mości Panowie, wiem bardzo dobrze, że rząd, pragnąc, aby ważny ten projekt uchwalony został jeszcze przed zamknięciem teraźniejszego okresu sesji, żąda po wys. Izbie rzeczy niemałej. Ale liczę na doświadczoną ofiarność wys. Izby, która w sprawie nagłych potrzeb nigdy nie odmówi swej pomocy; i dlatego zalecam projekt niniejszy życzliwości wys. Izby. (Brawo!).

Schwab wskazuje na układ, który po wybudowaniu galicyjskiej kolei Tranwersalnej, został zawarty z koleją Łupkowską w sprawie linji Chyrów-Zagórz, a który obciąża obecnie skarb państwa co najmniej kwotą 150.000 zł. Po wybudowaniu drugiego toru na tej linji, ciężar ten jeszcze bardziej się zwiększy. Państwo ma tedy nietylko zagwarantować cały kapitał na budowę drugiego toru, lecz jeszcze osobno zapłacić za to towarzystwu kolei Łupkowskiej. Może też przecież znajdzie rząd jakie wyjście, aby zawrzeć z tem towarzystwem jaką ugodę w sprawie nabycia drugiego toru na linji Chyrów-Zagórz, jako uzupełnienia linji kolei państwowych, aby dójść do jakiejś rozumnej polityki w sprawie tej drogi.

Po przemówieniu sprawozdawcy przystąpiono do dyskusji szczegółowej i uchwalono wzmiankowaną ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu bez zmiany.

Prezydent: Nie mogę panom podać dzisiaj bliżej terminu następnego posiedzenia. Ponieważ jednak prawdopodobnie nie w krótkim czasie zbierzemy się tu na nowo, przeto życzę panom w czasie feryj dobrego wypoczynku i odświeżenie, abyśmy mogli w jesieni z nowemi siłami wzmocnieni na duchu zabrać się do pracy. (Żywe, długotrwające oklaski w całej Izbie).

Na tem skończyło się posiedzenie, a z niem także wiosenna sesja Izby.

Aresztowanie prof. Sbarbaro.

Pisma szwajcarskie donoszą o wypadku na granicy szwajcarsko-włoskiej, wypadku à la Schnaebele, który może dać powód do zatargu szwajcarsko-włoskiego. W nocy z 29 na 30 z. m. przyaresztowali karabinierzy włoscy znanego profesora i byłego deputowanego włoskiego p. Sbarbara, który od czasu swej ucieczki z Włoch przebywał w Tessinie. Był on jak wiadomo zasądzony na siedm lat więzienia za przestępstwa politycznej natury, popełnione w piśmie swem politycznem *(Forche Caudine)* jak obraza ministrów i t. p. Zasądzony uciekł do Lugano używając szwajcarskiej gościnności i opieki. Teraz w jakiś dziwny sposób wpadł on w ręce włoskim karabinierom, a ci zaprowadzili go do Como. Pewien naoczny świadek, traktujący rzecz ze strony humorystycznej, przesyła o tym wypadku do berneńskiego *Bundu* następującą korespondencję pod datą Lugano 30 maja:

„Dzisiaj w nocy uwięziono słynnego pamfleciste Sbarbaro, „włoskiego Frischlina z nieobmytym pyskiem" na granicy włoskiej. Jak i inni polityczni zbiegowie wybrał on sobie nasz piękny zakątek na schronienie i stąd obrabiał swojem „złotem piórem" ministerstwo włoskie. Wczoraj wpadł na niefortunny pomysł odbycia przejażdżki z pewną „polityczną" hrabiną. W pobliżu granicy koń dziwnym wypadkiem odmówił mu posłuszeństwa i uciekł, i również dziwnym wypadkiem tuż u słupa granicznego znaleźli się dwaj włoscy żandarmi, którzy — tu już jest szczyt przypadkowości — mimo absolutnej ciemności poznali go natychmiast i przychwycili zanim jeszcze zdołał wyskoczyć z powozu"...

Bund dodaje od siebie:

Już ten korespondent, który dla Sbarbary nie okazuje najmniejszej sympatji, daje wyraźnie do zrozumienia, że rozegrała się w tym wypadku scena, z góry ukartowana. Z drugiej strony od bardzo poważnej i wpływowej osoby otrzymujemy zapewnienie, że wypadek ten w Lugano można wytłómaczyć sobie zasadzką podstępną, której Sbarbaro padł ofiarą. Pewna dama włoska, mieszkająca w tym samym domu co Sbarbaro, została przez władze włoskie zareklamowaną, jako zasądzona we Włoszech za oszustwo. Po dyplomatycznych rokowaniach zadecydowano, że dama ta musi być wydaną, i skutkiem tego w niedzielę wieczór dwaj szwajcarscy żandarmi odwieźli ją powozem na granicę włoską, ażeby oddać w ręce policji włoskiej. Sbarbaro chciał ją odprowadzić do granicy — i oto zdarzył się wypadek, że konie spłoszone rozbiegły się i powóz z pięcioma osobami, włącznie z woźnicą, zaniosły na terytorjum włoskie, gdzie karabinierzy razem z ową damą wzięli i biednego p. Sbarbaro. Pani ta nie była zatem żadną „polityczną hrabiną" — jak sądzi nasz korespondent, ale raczej awanturnicą. Powstaje teraz kwestja, jak się w tym wypadku zachowali szwajcarscy żandarmi; czy nie działali oni z wyższego polecenia, lub też byli może w porozumieniu z policją włoską. Gdyby coś podobnego sprawdzono, byłoby to grubem naruszeniem prawa, a korespondent nasz mniema, że Rada Związkowa powinna natychmiast zarządzić ścisłe dochodzenia".

Do tych słów *Bunda* dodać tylko to możemy, że rząd włoski mocno pewno pragnął zakneblować raz usta temu słynnemu pamfleciście, który piórem swem czernił wszystkich, poczynając od króla, królowej i ministrów, a kończąc na najskromniejszym deputowanym z rządowego stronnictwa.

Corso kwiatowe w Praterze.

Wiedeń 4 czerwca.

Księżna Paulina Metternich, znana w całym Wiedniu z swej dobroczynności, a zarazem z pomysłowości w niesieniu pomocy legjonom nędzarzy, wpadła była zeszłego roku na myśl bardzo szczęśliwą: osnuła projekt corsa kwiatowego w Praterze i skupiwszy dokoła siebie wszystkie ruchliwe żywioły arystokracji, projekt ten z wielkim sukcesem doprowadziła do skutku.

„Wiosenne święto" powiodło się zeszłego roku nadspodziewanie dobrze, wywołało entuzjazm pośród uczestników corsa, ba, we wszystkich kołach stolicy, zaś ubogim miasta Wiednia otarło łzę niejednę i niejednę stłumiło rozpacz.

Już wtedy Wiedeń, oszołomiony nowością fantastycznie piękną co do formy, a tak dobroczynną w rezultatach zaczął pytać: Ażali jak sen piękny ma utonąć w szeregu wspomnień to święto czarodziejskie i nigdy już nie zmartwychwstać dla rzeczywistości?

Księżna Paulina Metternich niedługo dała na siebie czekać z odpowiedzią. Zachęcona powodzeniem, jakiego doznały jej starania, gotowa zawsze ofiarować swe trudy, wpływy, a przedewszystkiem niezrównany w tym kierunku talent dla dobra ogółu, podjęła się wskrzeszenia corsa w r. b., ufając, że doświadczenia nabyte dzięki pierwszej próbie, pozwolą tę uroczystość wydoskonalić i nowego dodać jej blasku.

Grono ludzi, równą jak księżna Paulina przejętych ofiarnością, cały prawie kwiat wiedeńskiego towarzystwa zgromadziło się znowu dokoła jej osoby, aby mieszkańców Wiednia obdarzyć piękną uroczystością, a nędzy przynieść ulgę.

Corso naznaczono na 4 i 5 dzień b. m.

Zeszłego roku niebo wybornie sprzyjało szlachetnemu przedsięwzięciu, tym jednak razem rzecz miała się nieco inaczej i niepewna pogoda groziła prawie do ostatniej chwili odwołaniem „ludowej uroczystości".

Ranek dzisiejszy obudził się w upowiciu mgły dżdżystej, przy posępnych akordach północnego wiatru, kapryśny, jak dziecię, które za krótko spało, zimny, jak gdyby nie na czerwca łonie był wykołysanym.

Na ulicach i w domach i w kawiarniach przy śniadaniu, o tem tylko toczyła się rozmowa, czy corso przyjdzie do skutku? a ile było wszędzie narzekań na niebieskie ministerjum dla spraw meteorologicznych, ile westchnień melancholijnych na ustach pięknych Wiedenek i energicznej irytacji w spojrzeniach męskiej połowy mieszkańców — tego chyba nikt nie zliczy.

O godzinie 9-ej zaczął dzionek przecierać zasunięte chmurami oczy; nadzieja chwytała się coraz liczniejszych błękitnych płatków, aby pomyślny oprzeć na nich horoskop.

Godzina 10. Coraz to pogodniej — corso z pewnością się odbędzie.

Godzina 12. Niebo widocznie ulitowało się nad Wiedeńczykami; wiatr rozpędza natrętne chmury, a słońce już osobiście kieruje rumakami swego rydwanu, a patrząc z góry na ożywiony obraz, który przedstawia stolica.

Jest bo i na co patrzeć; fizjognomja miasta przybrała całkiem odmienne, niż zwykle, kształty. Śmiało rzec można, że nie było w całej stolicy, ani jednej istoty, którejby nieokreślone jakieś rozgorączkowanie nie porwało w ten wir chaotyczny. Na dworcach z każdym pociągiem napływały całe strumienie gości z prowincyj, ulice, te zwłaszcza, po których corso miało się posuwać ku Praterowi, tak zalane ludnością, że trudno się przecisnąć. Komunikacja tu oczywiście przerwana.

Restauracje i inne tym podobne lokale nie mogą pomieścić natłoku gości, sądzących, iż z okien będą wygodnie mogli się przypatrywać pochodowi pojazdów.

Na Ringstrasse istna wędrówka narodów; pośrodku tylko, szpalerem odgraniczone pozostało wolne miejsce dla powozów. Między tłumami uwijają się kolporterzy, ofiarując poranne dzienniki i specjalnie *ad hoc* wydane drobne publikacje, przeważnie treści humorystycznej. W sklepach wystawy w południe uprzątnięto, aby uzyskać miejsce do patrzenia; w wielu kamienicach właściciele pod wpływem godnej uznania uprzejmości względem tych lokatorów, którzy nie mają szczęścia posiadać ani balkonu, ani nawet frontowego okna, wznieśli dla nich prymitywne trybuny. Dwa hotele i jeden pałacyk prywatny zamanifestowały swą względem corsa lojalność pięknem udekorowaniem zewnętrznem.

Na wszystkich twarzach wesołość i uśmiechy, wszędzie gwar radosny, ale bez zamącenia spokoju i porządku.

Minęła godzina 2-ga. Nareszcie! Oto na Praterstrasse pojawia się jeden kwiatami ubrany bogato powóz, za nim drugi, trzeci i zwolna zdążają ku Praterstern. Tu stanęły, czekając, aby się za niemi szykował długi szereg innych. Ja koż ze wszystkich stron podpływa ich coraz więcej, tworząc olbrzymią długą kolumnę, która w chwili rozpoczęcia corsa, t. j. już o godzinie trzy kwadranse na trzecią, liczyła przeszło 1800 składowych części i podczas gdy czoło jej opierało o Praterstern, końcem dotykała placu Opery nadwornej.

Dano hasło i nagle cała ta kolumna posuwa się naprzód i wpada w główną aleję (Hauptallee) Prateru, przywitana jednocześnie gwałtownym wiatrem, wzbijającym tumany kurzu nad głowami i entuzjastycznem wołaniem zgromadzonych po obu stronach alei widzów. Co za widok! Jaka rozmaitość w ubraniu pojazdów i w ich formie! Hr. Khevenhueller i hr. Wilczek junior zajęli ogromny omnibus, cały osłonięty festonami kwiatów ciemno-szkarłatnych i żółtych. Właściciele razem z kilkoma towarzyszami usiedli na suficie omnibusu, a w przestrzeni dla siedzenia przeznaczonej pozostał tylko murzyn, podający im ciągle nową amunicję w ciągu kwiatowej walki. Czwórką w ogromnym otwartym powozie wjechali członkowie Jockey-klubu. Br. Nataniel Rotszyld wysłał na Corso t. z. *Ausseer Postzug* czworokonną wielką karetą pocztową z czterema pocztylionami, w stosownych archaicznych strojach. Włoski powóz hrabiego Stockau przedstawiał się jak oranżerja, pełna pozłocistych owoców. Tam znowu widać rodzaj arki umieszczonej na kołach, ówdzie powóz w formie... parasola lub altany; jeden zaś może niezbyt estetycznie piękny, w każdym jednak razie wysoce charakterystyczny miał kształt — wanny.

Z Polaków zauważyłem ks. Czartoryskiego, hr. Orłowskiego, hr. Chołoniewskiego i p. ministra skarbu dr. Dunajewskiego.

Dwoma szeregami posuwając się przez aleję, (jeden ku górze, drugi ku wyjściu), uczestnicy zabawy niestrudzenie obrzucali siebie kwiatami, a jaką olbrzymią ilość tej amunicji zużyto, zrozumieć nie trudno, jeśli się weźmie na uwagę, że oprócz zapasów z sobą przywiezionych, corso pochłonęło 250.000 sztuk bukiecików przysposobionych przez komitet i sprzedawanych przez uproszone do tego celu panie.

Osobliwy zaprawdę widok, ów deszcz kwiatowy, to ciągłe migotanie tysięcy bukietów w powietrzu, ścieranie się opadających z lecącemi w górę. Z daleka patrząc, odnieść można było takie wrażenie jak gdyby nad całą aleją unosiła się jakaś mgła przedziwna, złożona z subtelnych cząstek najrozmaitszej barwy.

Niestety jednak już w ciągu gry tej okazała się konieczną mobilizacja parasoli, bo nawet gęsta masa kwiatów bujających ciągle w powietrzu, nie zdołała zasłaniać uczestników zabawy od lekkich kropel deszczu.

O godzinie 4 pojawiła się ks. Paulina Metternich mając przy boku baronową Bourgoing. Księżna powitana entuzjastycznie przez publiczność, wywołała ogólny podziw swą toaletą. Miała kostjum z tjulu kremowego brązowo nakrapianego, ubrany blado niebieskiemi wstążkami. Tej samej barwy wstążki tworzyły wysoki stojący kołnierz. Kapelusz był ubrany również tjulem, jasno-błękitnym jedwabiem i podbiciem z nieco ciemniejszego aksamitu.

Ks. Egon Thurn-Taxis i ks. Karol Trautmannsdorff wręczyli księżnej wachlarz z najrzadszych kwiatów, zaś przewodniczący komitetu egzekutywnego Edward Spiegl, obdarzył ją przepysznym bukietem z białemi i czerwonemi wstęgami.

O godzinie $^1/_2$5 przybyła arcyks. Marja Teresa w towarzystwie swej córki, arcyks. Małgorzaty w otwartym dworskim ekwipażu à la Daumont. Dostojnej pani podał ks. Thurn-Taxis bukiet, na którego wstędze znajdował się stosowny napis. Toaleta arcyks. Marji Teresy była koloru kremowego; ubranie stanowiły ciemne kwiaty; jedwabne żaboty odznaczały się nieco większą żywością barwy. Okrągły żółty kapelusz słomiany, ubrany był tiulem tym samym, z którego składała się suknia i kwiatami.

Wkrótce potem przybyli arcyksiążęta Karol Ludwik i Ferdynand, następnie Ludwik Wiktor, a kilka minut przed piątą, Następca tronu z małżonką swoją, arcyks. Stefanją, przywitani radosnymi okrzykami publiczności.

Aryks. Stefanja miała na sobie suknię kaszmirową; stanik zaopatrzony był w szmizetkę z błękitnego jedwabiu, przysłoniętego białą koronką. Prześlicznie dobrany był do stroju kapelusik z blado-błękitnego tjulu, ze złotą agrafą z tyłu.

Arcyksiężna przyjęła z rąk ks. Thurn-Taxisa okazały bukiet z wstęgami zaopatrzonymi stosownym napisem, a Jej dostojny małżonek zaszczycił swą rozmową księcia, poczem ekwipaż ruszył w wir walki kwiatowej, wszędzie witany okrzykami w czasie swego pochodu i obrzucony takiem mnóstwem pocisków bukietowych, że wyglądał jak wielki wał kwiecisty.

Za powozem Następcy tronu pojawiły się pojazdy arcyksięcia Rainera, jakoteż książąt Koburskich Filipa, Ferdynanda i Ludwiki.

Dochodziło $^3/_4$ na 6, kiedy nagły ruch między publicznością, kazał się domyśleć przybycia Najj. Pana.

Cesarz pojawił się w towarzystwie przybocznego adjutanta, majora br. Weigelsperga, powitany uroczyście u wiaduktu Nordbahn przez cały komitet pod przewodnictwem ks. Thurn-Taxisa. Wyraziwszy swe ubolewanie z powodu niedostatecznie sprzyjającego powietrza, (deszcz bowiem zaczął na dobre padać), Najj. Pan oddał należyte uznanie komitetowi za trudy poniesione około urządzenia tej pięknej uroczystości.

Przybycie Najj. Pana sprowadziło w jednej chwili zawieszenie broni, na całym obszarze, zajętym przez walkę kwiatową.

Gdy muzyka wojskowa zaintonowała hymn ludowy, deszcz kwiatów ustał, a wszystkie usta wzniosły okrzyk na cześć Monarchy. Najj. Pan z wyrazem zadowolnienia na twarzy, przyglądał się pobojowisku, skinieniem głowy dziękując za hołd złożony Jego osobie. Najj. Pan zabawił w Praterze całą niemal godzinę, zaś arcyksiążę Rudolf z małżonką, dwukrotnie odbyli kurs do Lusthausu.

W obec tego, że cała uwaga publiczności skierowana była na corso, doznały upośledzenia inne części Prateru. Tylko rotunda otwarta o godzinie 4 zgromadziła ogromne tłumy publiczności, które napływały tam aż do godziny 7, o tym bowiem czasie corso oficjalnie zamknięto. Spodziewać się należy, że jutro natłok będzie tu jeszcze większy, gdyż nastąpi ciągnienie wygranych loterji fantowej i polowanie z przeszkodami w sztucznie urządzonym wewnątrz rotundy lasku. W polowaniu tem weźmie udział 150 psów. Z zapadnięciem zmroku zmieniła się nagle noc ledwie poczęta w dzień piękny dzięki światłu 32 słońc elektrycznych. Światłem tem napawały się spojrzenia około 20.000 ludzi. Tłumy rozdzieliły się później, aby słuchać zapowiedzianych produkcyj wiedeńskich komików z branży „Volkssängerów".

O godzinie 8 rozpoczął się koncert wiedeńskiego towarzystwa śpiewu (Wiener Männergesang-Verein) pod kierownictwem Kremsera. Koncert wypadł świetnie, formalnie entuzjazmował słuchaczy.

Po koncercie (o godzinie 9) rozpoczęła się produkcja linoskoka Brunnera. Pomiędzy widzami zauważano także księżnę Metternich, a publiczność nie chcąc ominąć okazji do okazania jej swej sympatji, powitała przybywającą oklaskami.

O 10 poczęła się rotunda opróżniać i wkrótce potem przy dźwięku kapel wojskowych, grających popularne marsze, przy blasku sztucznych świateł i — niestety — przy dość silnym deszczu, rozpoczął się w uszykowanych należycie szeregach odwrót do domu.

Może jutro pogoda lepiej dopisze...

A zdałoby się, bo program obejmuje wiele takich numerów, które jej koniecznie wymagają. A więc będą produkcje muzyczne, galowy pochód bicyklistów, corso kwiatowe 2.000 welocypedów, handicap i branie przeszkód przez welocypedy, pochód Hainbachskich chłopów, produkcja aeronauty Spelteriniego i akrobatki Leony Dare, koncert Berndorfskiego chóru chłopców i produkcja linoskoków. Wieczorem zaś o godzinie 8-mej odbędzie się wjazd 2.000 bicyklistów do rotundy, gdzie wykonają wielkie manewry. Następnie popisywać się ma hrabia La Rochefoucauld na trapezie, a hr. M. Eszterhazy dyrygować pantominą „Ein Tag in Wien". Zamknięcie uroczystości przypadnie w udziale owym 150 psom, o których już wspomniałem.

Wracając do pierwszego dnia uroczystości wiosennej, zaznaczyć mi wypada, że wzięło w niej udział około 2.500 powozów. Zważywszy, że ekwipaże prywatne i nienumerowane fiakry, opłacają po 5 zł. od powozu, fiakry numerowane po 2 zł., a numerowane dorożki po 1 zł., zważywszy dalej, że sprzedaż kwiatów musiała przynieść także ogromne sumy, można dnia tego pogratulować ubogim m. Wiednia.

Obcych przybyło dla wzięcia udziału w uroczystości do 80 tysięcy osób. Z samego Pesztu nadesłano 70 udekorowanych powozów.

Mimo olbrzymiego ścisku, wypadków było nie wiele. Ogółem przejechano 6 osób, które dzięki własnej nieostrożności, mianowicie sięgając po upadłe kwiaty, dostały się pod koła. Żadna z tych osób nie odniosła ciężkiego uszkodzenia. Policja i straż ochotnicza rozwinęły gorączkową działalność; to też porządek panował wzorowy i zupełnie dostrajał się do wymagań uroczystego obchodu.

KRONIKA.

Lwów, dnia 6 czerwca

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły rz. kat. kościołowi w Niźniowie, w powiecie tłumackim, zapomogi w kwocie 100 zł.

Mianowania. JE. Pan Namiestnik zamianował oficjałów rachunkowych Teofila Chmurowicza stałym a Karola Kocwę prowizorycznym rewidentem rachunkowym, dalej asystentów rachunkowych Adolfa Janiszowskiego stałym a Józefa Bunzla prowizorycznym oficjałem rachunkowym, wreszcie praktykantów rachunkowych Józefa Portha stałym a Włodzimierza Bętkowskiego prowizorycznym asystentem rachunkowym c. k. Namiestnictwa.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Dąbrowej, z grupy gmin miejskich, rozpisany został na dzień 1 lipca bieżącego roku.

Dziekanem Wydziału lekarskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim na rok przyszły wybrany został jednogłośnie dr. Napoleon Cybulski.

Profesor Maurycy Wagner, urodzony w roku 1813, znakomity zoolog, który z polecenia rządów francuskiego, pruskiego i austrjackiego zwiedzał w celach naukowych odległe strony świata, wiele dzieł napisał i bardzo cenne zbiory zostawił, w Monachjum odebrał sobie życie, wystrzałem z pistoletu.

Dla przyjęcia Najd. Cesarzewicza zawiązał się w Złoczowie komitet powiatowy pod przewodnictwem prezesa Rady powiatowej, oraz komitet miejski. — Według uchwały, powziętej na posiedzeniu komitetu powiatowego z 31 maja, ludność wiejska witać będzie Najdost. Gościa w grupach, ustawionych w pewnych (mniej więcej 3 do 5kilometrowych) odstępach wzdłuż linji kolejowej na przestrzeni od Kutkorza do Jezierniej, tudzież wzdłuż szosy ze Złoczowa do Podhorzec; dalej wzdłuż dróg gminnych, prowadzących z Podhorzec aż do Majdanu i z Łukowca przez Kołtów do Sassowa.— W grupach wiejskich weźmie także udział duchowieństwo wiejskie wraz z bractwami cerkiewnemi i młodzież szkolna z nauczycielami.

Dalej uchwalił komitet udekorować drogę od dworca kolejowego do miasta Złoczowa; komitet zaś miejski postanowił na dalszej mecie aż do ostatnich miasta udekorować w ten sam sposób szosę.

W mieście mają być wzniesione dwie bramy tryumfalne: jedna przy wjeździe do miasta, druga przy wyjeździe. Oprócz tego będą wzniesione łuki tryumfalne przy wjeździe do miasteczka Sassowa, dalej przy fabryce Weisera, przy zamku w Podhorcach, wreszcie na granicy powiatu w Kruchowie i przy pałacu w Kołtowie.

Prezydent miasta Lwowa dr. E. Mochnacki zawiadomił w sobotę Izbę lwowską handlowo-przemysłową, że złożył mandat posła do Rady państwa, jaki z tej Izby otrzymał.

Rozpocznie się więc teraz na wielką skalę agitacja za p. Romanowiczem, którego pewne grono osobistych przyjaciół chce koniecznie wprowadzić do Rady państwa, nie bacząc na to, że zawiesi nad Kołem polskiem niebezpieczeństwo tych zajść, jakie miały miejsce z dr. Gregrem, redaktorem *Narodnich Listów*, w klubie czeskim.

My sądzimy, że poważni członkowie naszej Izby handlowo-przemysłowej zrozumieją, iż narażać Koło polskie na takie niebezpieczeństwo nie byłoby ani rozumnem, ani politycznem, ani patrjotycznem. Nam potrzeba ludzi pracy i wytrwałości, spokojnych i rozważnych, a nie frazesowiczów gorączkowych, namiętnych, idących za popędami uczuć. Dość już w dziejach popełniliśmy głupstw, potrzeba więc teraz liczyć się z każdym krokiem, zwłaszcza gdy warunki naszego bytu są coraz trudniejsze.

Ślub. W Krystynopolu odbył się dnia 2 b. m. ślub hrabianki Reny Wiśniewskiej z Konstantym Rembielińskim, obywatelem z Królestwa. Błogosławieństwa udzielił młodej parze ks. Serafin Nowak bernardyn, a matka pana młodego ofiarowała 200 zł. dla miejscowych ubogich.

Dyslokacje wojskowe. Stacjonowany w Tulln pułk lwowski (nr. 30) pójdzie częściowo nad Lim do Priboju (Bośnji), a pułk kołomyjski (24) z Wiednia do Tulln, pułk zaś brzeżański (55) z Plewna powróci do Wiednia.

Zjazd koleżeński. Dawni uczniowie gimnazjum Franciszka Józefa, którzy w r. 1877 złożyli maturę, zjechali się wczoraj jako w 10letnią rocznicę i zgromadzili się z rana w sali gimnazjalnej. Zjazd zagaił dr. Pawlikowski, poczem wszyscy się udali na mszę, którą odprawił ks. Gliński, a któremu do mszy służyli hr. Dzieduszycki i Gaszyński.

Potem zdjęli zgromadzeni w grupie fotografję i udali się do Kasyna miejskiego na wspólny obiad, na który także byli zaproszeni profesorowie owego gimnazjum. Podczas obiadu, pierwszy toast wzniósł p. Pepłowski na cześć profesorów, a w ich imieniu odpowiedział dr. Czarnik, wychylając kielich na cześć b. uczni a teraźniejszych uczestników zjazdu. Przemawiali następnie inni profesorowie, p. Hossowski, dr. Kubala, ks. Łepki p. Filipowski. Potem odczytano telegramy od tych uczni, ktorzy przybyć na zjazd nie mogli, jakoteż wiersz przysłany przez hr. Fredę, porucznika II pułku ułanów. W końcu udano się na kopiec, a wieczorem do teatru.

Na wniosek ks. Glińskiego postanowiono za 10 lat zjechać się ponownie.

W świecie literackim zrobiło wrażenie doniesienie fachowych pism, że dr. Bujwid w Warszawie wykrył, iż bakterje choleryczne zlane kwasem solnym zabarwiają się na różowo, podczas gdy inne bakterje nie dostają od kwasu solnego żadnej barwy. Fakt ten dowodzi, że bakterje choleryczne stanowią jakiś odrębny gatunek tych żyjątek i w swojem ciele muszą posiadać jakieś związki chemiczne, podlegające rozkładowi pod wpływem kwasu solnego. Czy to odkrycie da wyzyskać w praktyce? — trudno na razie orzec. W każdym razie jest ono cennym przyczynkiem do studjów nad bakterjami.

P. A. Kozakiewicz, znany artysta malarz, obdarowany został na międzynarodowej wystawie sztuki, odbywającej się obecnie w pałacu kryształowym w Sydenham w Londynie, wielkim srebrnym medalem.

Wycieczka politechników. Kilkunastu uczniów Politechniki naszej urządziło na Zielone Święta wycieczkę w góry. Koleją Stryj-Munkacz udali się oni do Węgier, do stacji Volócz czyli Wołowiec, a stamtąd pieszo ruszyli do Ławocznego, studjując po drodze budowę wszystkich objektów kolejowych. W Ławocznem powitał ich naczelnik stacji, p. Arnold i zaprosił na wieczorek tańcujący, który w tym dniu dawali urzędnicy miejscowi. Tańczono tedy ochoczo do późna, wypito przytem dobrym węgrzynem liczne a serdeczne toasty, a nazajutrz ruszono pieszo w dalszą drogę, do Skolego, dokąd przybyła nasza młodzież dopiero wieczorem i gdzie przyjętą została gościnnie przez p. Dudrowicza, kierownika miejscowej szkoły ludowej. Nazajutrz zwiedziła tak braci Grödeli i fabrykę zapałek Lipschütza, poczem wieczorem udała się do Synowódzka gdzie serdecznie powitał ją ks. Rzepicki.

Następnego rana wyruszyła młodzież pieszo na górę „Paraszki", 1300 metrów wysoką, a wieczorem udała się z powrotem do Lwowa.

Pruski minister oświecenia, Gossler, wydał nie dawno okólnik, nakazujący, aby w każdej prowincji utworzono „Izbę lekarzy," składającą się najmniej z 12 członków. Zadaniem tej izby będzie rozbieranie wszelkich kwestyj, dotyczących zawodu lekarskiego i spraw sanitarnych. Z grona izby ma być wybrana komisja, która będzie stawiała u władz wnioski w sprawach sanitarnych; będzie ona także zasiadała w prowincjonalnem kolegjum lekarskiem, gdzie będzie miała głos doradczy. Władzy dyscyplinarnej nad lekarzami nie przyznano tej izbie.

W okólniku powyższym odwołuje się minister Gossler do poczucia honoru i zamiłowania do swego zawodu lekarzy pruskich i powiada otwarcie, że powodzenie tak dobroczynnej zarówno dla społeczeństwa, jak i dla lekarzy instytucji, spoczywa zupełnie w ich rękach.

W sferach żydowskich naszego miasta pa...

...pewne przerażenie wywołane coraz surowszemi rozporządzeniami rządu rosyjskiego wobec żydów cudzoziemców. Wiadomo, że wielu przebywających w Królestwie, żeby uniknąć służby wojskowej, przedstawiło władzom rosyjskim, iż są obywatelami austrjackimi. Owóż podobno teraz rząd rosyjski polecił zaostrzyć przepisy, dozwalające na pobyt tych „cudzoziemców", a ponieważ w Rosji wszelkie zaostrzenie przepisów jest właściwie otworzeniem nowego źródła dochodów dla urzędników, przeto prze[illegible] może [illegible] do zupełnej ich materjalnej ruiny. Jest więc bardzo prawdopodobne, że rozpocznie się na wielką skalę emigracja żydów z Królestwa do Galicji, a więc do kraju, który z trudem zaledwie może swoich mieszkańców przekarmić.

Pożądane ułatwienie na poczcie. P. Mi[illegible] Gólski, oficjał pocztowy w Krakowie, przedłożył ministerstwu handlu własnego pomysłu blankiety przekazów pocztowych zwykłych i telegraficznych, krajowych i zagranicznych. Blankiety odznaczają się od dotychczas używanych tą praktyczną nowością, że drukowane są razem z recepisem, który umieszczony po prawej stronie, z łatwością daje się od przekazu oddzielić. Tym sposobem niełatwo kontrola, czy przekaz jest należycie wystawiony, znacznie zostaje ułatwioną, też także wydawanie rewersów pocztowych pociąga za sobą uproszczoną, a co ważniejsza szybszą manipulację. P. Gólski obliczył, że ministerstwo handlu, zaprowadzając blankiety jego pomysłu, oszczędzi w Przedlitawji przeszło 48.000 zł. rocznie, które dotychczas wydaje na druk oddzielnych rewersów przekazowych pocztowych; projekt p. Gólskiego zasługuje na wszelkie uznanie i niewątpliwie przez ministerstwo handlu zarówno z powodów praktyczności, jak oszczędności przyjętym zostanie.

Samobójstwo. Adolf Młodzianowski, lat 20 liczący, rodem ze Stryja, agent handlowy, popełnił d. 3 b. m. kradzież i oszustwo w Krakowie, a nazajutrz postrzelił się z pistoletu w zamiarze samobójczym. Dr. Rudolf Trzebicki udzielił pomocy lekarskiej samobójcy i zarządził zaraz odwiezienie go do kliniki krakowskiej.

Przepowiednia. Żona i krewne chorego następcy tronu niemieckiego są w rozpaczy z powodu wróżby, która zaczyna się jota w jotę sprawdzać.

Gdy cesarz Wilhelm był jeszcze w roku 1852 tylko królem pruskim i bawił w Moskwie, miano mu wówczas przepowiedzieć, że będzie żył 96 lat; że będzie nosił dwie korony, i że syn jego tronu po nim nie obejmie. — Pierwsze dwie przepowiednie już się spełniły, a księżna obawia się nieustannie, żeby i trzecia się nie urzeczywistniła.

Zemsta szalonej. Przed kilku dniami podaliśmy otrzymaną w drodze telegraficznej wiadomość o pożarze w domu obłąkanych w Londynie. Dzisiaj podajemy nowe szczegóły tego wypadku.

W owym zakładzie posprzeczała się jedna z szalonych z dyrektorem zakładu dr. Adamsem. — Rozjątrzona chora opuściła pokój dyrektora, udała się do swej celi, i zabarykadowawszy drzwi, podłożyła pod łóżko ogień. — W krótkim czasie poczęły się wydobywać z izby chorej kłęby dymu i pożar zagroził zniszczeniem całego budynku. Panika zapanowała ogromna, gdyż w zakładzie znajdowało się 250 chorych, z których większa część była w celach swoich pozamykana.

Ze wszystkich stron pospieszono z pomocą, a publiczność z zapałem pomagała strażakom. — Olbrzymim usiłowaniom udało się wszystkich chorych ocalić i w bezpiecznem miejscu umieścić. Zginęła w katastrofie tylko obłąkana, która ogień podłożyła, a trupa jej zwęglonego znaleziono po pożarze w jej pokoju.

W sprawie konwiktu tarnopolskiego Ojców Jezuitów otrzymujemy z kompetentnego źródła następujące wyjaśnienie:

„Szanowna Redakcjo!

„W kronice *Przeglądu* z dnia 31 z. m. umieszczono kilka niedokładnych wiadomości, tyczących się konwiktu Ojców Jezuitów w Tarnopolu, które — poinformowany z dobrego i pewnego źródła — prostuję:

„Zakład naukowo-wychowawczy św. Józefa w Chyrowie istnieje nie od dwóch lat, ale dopiero otworzonym został 15 września z. r. Liczy 132 uczniów, pomimo że istnieją w tym zakładzie dopiero dwie klasy łacińskie i kurs przygotowawczy, podczas gdy konwikt świętego Stanisława w Tarnopolu liczył — w największym będąc rozkwicie — na siedm klas łacińskich zaledwie 120 uczniów. Mając wzgląd na dobro ogółu, niknie zupełnie mniemana strata materjalna, jaka spotka Tarnopol w skutek zwinięcia konwiktu tamtejszego.

„Pensja, którą płacą uczniowie w Chyrowie, tak jest przystępną, że umożebnia rodzicom i mniej zamożnym kształcenie dzieci. Więc cały kraj z zakładu chyrowskiego korzystać może, a nie kilku studentów jednego miasta, którzy utrzymywali się dawaniem korepetycji w konwikcie, a i tych podczas trzydziestoletniego istnienia zakładu w Tarnopolu zaledwie było kilkunastu.

„Po zwinięciu konwiktu tarnopolskiego przeniesionym będzie nie nowicjat Ojców Jezuitów ze Starejwsi, ale trzyletni kurs filozofji z Chyrowa do Tarnopola. — Ponieważ prowincja galicyjska Ojców Jezuitów cieszy się niemałym zastępem młodzieży zakonnej, przeto mylnem jest twierdzenie, że okazały gmach podominikański stać będzie prawie pustką. Owszem zamieszkałym będzie co najmniej przez kilkudziesięciu zakonników."

Jubileusz królowej Wiktorji. W uroczystościach jubileuszowych królowej Anglji postanowiono w pierwszym rzędzie uwzględnić stanowisko krewnych i dzieci monarchini, które w uroczystości udział brać będą. Oprócz siedmiu dzieci królowej wraz z ich małżonkami i mężami tudzież ich dziećmi uczestniczyć będzie także w obchodzie wdowa po zmarłym w r. 1884tym ks. Albany, wdowiec po wielkiej księżnie heskiej, księżniczce Alicji, dalej żona stryja królowej jubilatki podeszła ks. Cambridge, która d. 25 lipca ukończy 90 rok życia, niemniej też i jej dzieci, a mianowicie ks. Cambridge, wielka księżna Augusta Karolina Meklenburg-Strelitz i księżna Teck. Do tego doliczyć trzeba krewnych jak W. księcia Meklenburg Strelitz, którego dziadek i babka królowej, małżonka Jerzego III angielskiego byli rodzeństwem, tudzież syn W. księcia ze swą małżonką, księżniczką Anhalt, i wreszcie czworo dzieci księżnej Teck.

Książe Cambridge, główny dowódzca wojsk angielskich zawarł morganatyczne małżeństwo, a synowie jego pod nazwiskiem Fitz-George piastują wysokie godności w armji. W równie bliskiem pokrewieństwie z królową jest ród książąt Cumberland z którego pozostają obecnie przy życiu, owdowiała królowa Hanoweru z trojgiem dzieci; książe Cumberland, księżniczka Fryderyka i żyjąca w Anglji a zaślubiona br. Pawel-Rammingenowi i niezamężna dotychczas księżniczka Marja Hanowerska.

Najbliższymi krewnymi królowej ze strony macierzystej jest ks. Leiningen i brat zmarłego jej męża ks. Ernest z Lachen-Coburg-Gotha.

Z pomiędzy innych panujących rodzin w Europie najbliżej z kr. Wiktorją połączony węzłami pokrewieństwa jest król belgijski, który jest jej krewnym tak z tytułu kuzynostwa ze zmarłym ks. Albertem jak też przez małżeństwo ojca króla Belgji z córką Jerzego IV angielskiego. Przez małżeństwa są dwory rosyjski, pruski, duński, grecki, heski, księstwa Waldek, Szlezwig-Holsztein Sonderburg Augustenburg z dworem hanowerskim spokrewnione a przez ks. Ferdynanda Coburg Gotha, dawnego króla Portugalji jest także i dwór lizboński spokrewniony z domem królów Anglji.

Przy uroczystości wstąpienia na tron kr. Wiktorji 28 lipca 1837 — koronacja odbyła się 28go lipca 1838 — byli z wyż wymienionych następujące osoby obecnemi: Księżna Cambridge, której małżonek żył jeszcze wówczas, i teraźniejsza W. ks. Meklemburg-Strelitz, wówczas jeszcze niezamężna.

Król Wilhelm IV, wuj królowej, po którym ona na tron wstąpiła zmarł 20 lipca około ½3 rano; o 5 g. po południu otrzymała kr. Wiktorja wiadomość o tem i natychmiast zwołała radę ministrów, która o 11 g. w nocy zebrała się w salach pałacu Kensington. Wobec królewskich książąt Susse i Cambridge, dalej arcybiskupów z Canterbury i York'u, tudzież kanclerzy korony Melbourne i Peel odczytała królewna 18 lat licząca „Maiden speech" i młoda królewna została w tym samym dniu królową Anglji i Irlandji.

Kolej i kapelusz — zdarzenie prawdziwe.

Ktoś, co interes pilny miał,
Umieścił się w wagonie
I przy otwartem oknie stał,
W dal patrząc i na błonie...

Minął już Gródek stojąc tak,
Ku Przemyślowi rusza,
W tem syn Eola głowę mu
Obnaża z kapelusza...

Nie dziw, że „ktosia" przejął żal
I gdy kapelusz zoczył,
Na skrzydłach wiatru mknący w dal
Nie myśląc, *wziął* i skoczył...

Schwycił go wkrótce w dłonie swe
Lecz trwogi uczuł dreszcze:
— Jak tu na polu zostać się?...
Miał jechać dalej jeszcze!

Od czegóż jednak sprytu bóg?
Więc „ktoś" nasz bez wahania,
Puszcza się, nie żałując nóg
I... pociąg wnet dogania..

Szanowna Redakcjo!

Prosimy o uprzejme umieszczenie następującego pisma:

Przygotowania do przyjęcia Arcyksięcia Rudolfa w Tarnopolu — w myśl programu, który najpierw w kraju ułożony i ogłoszony, a nadto przychylnie przez centralny komitet aprobowany został — a osobliwie owe przygotowania, zmierzające do urządzenia wystawy etnograficznej, postępują nader raźnie. Stoją już zupełnie gotowe dwie chaty włościańskie, podolska i nadbużańska, a budowa chaty huculskiej właśnie się rozpoczęła.

Równocześnie rozpoczęło się przekształcenie pawilonu w ogrodzie miejskim na pawilon odpowiadający wymogom wystawy.

Komitet może się tem poszczycić, że uzyskawszy gorące poparcie u wybitnych w kraju osób, pracujących właśnie w dziale etnografji i przemysłu domowego, ma już dzisiaj w znacznej części zapewnione powodzenie swojej wystawy, do której tak wielką wszyscy przywięzujemy wagę, jeżeli tylko w tych swoich dotychczasowych czynnościach nie będzie skądinąd paraliżowany.

Ilość nadesłanych już i jeszcze nadesłać się mających przedmiotów wystawowych zaspokoi w zupełności skromne wymagania komitetu, a jednak stworzy nadobny obraz, przedstawiający w całości byt ludu naszego wschodniej Galicji. — Z wystawą połączone będą, jak wiadomo, żywe grupy typów włościańskich wschodniej części kraju w ich malowniczym narodowym świątecznym stroju, i w tym kierunku ma już komitet zapewnione czynne poparcie kilkunastu Rad powiatowych. — Pochód żniwiarzy i ich zabawa przy wiejskiej domorodnej muzyce zapowiada się świetnie i komitet obiecuje sobie zająć tem uwagę Wysokiego Gościa.

W mieście i w powiecie całym czynią się możliwe przygotowania do uroczystego, acz skromnego przyjęcia.

Staną bramy, flagi, miasto przybiera inną postać, a z fabryki Gülchera z Bielska nadeszła już okazała dynamo-elektryczna maszyna dla potrzebnego oświetlenia. Słowem śmiało można powiedzieć, że wszelkie przygotowania, a osobliwie owe do wystawy etnograficznej, grup i pochodów cechę etnograficzną mających, postępują żwawo, a potrzebne ulepszenia i zmiany zostaną przy baczności i staraniu komitetu w ostatnich dniach przedsięwzięte i dokonane.

Dyrekcje kolei żelaznych zapewniły wystawcom tańszy przewóz rzeczy wystawowych w ten mianowicie sposób, że należytość do Tarnopola opłaca się całą, a odsyłka odbędzie się bezpłatnie. Ma tylko być na dotyczącym przedmiocie wystawy wyraźnie dodanem „Przedmiot wystawy etnograficznej". — Koszta tej przesyłki, jak to już dawniej ogłoszono, poniesie komitet sam w razie niemożności ze strony wystawcy.

Należałoby jeszcze tylko, aby ci pp. wystawcy i przyjaciele tutejszej wystawy, którzyby jeszcze jakiemiś cennemi a rzadkiemi okazami w zakres etnografji wchodzącemi wystawę tarnopolską wzbogacić chcieli i mogli, aby się jak najspieszniej zgłosili do komitetu wystawy, przyczem i to się nadmienia, że przedmioty przeznaczone na wystawę krakowską będą miały jeszcze dosyć czasu tam być wysłane, gdyż rozsyłka wystawowych przedmiotów rozpocznie się dnia trzeciego po odjeździe Najdostojniejszego Arcyksięcia Rudolfa, a komitet sam poczyni wszelkie ułatwienia do odesłania tych przedmiotów na wystawę krakowską, jeżeli to zgadzać się będzie z wyraźnem życzeniem wystawców; a tymczasem starając się o powodzenie wystawy, dba także o całość i bezpieczeństwo nadesłanych przedmiotów.

Tarnopol dnia 4 czerwca 1887.

Sekretarz komitetu
Władysław Świechło.

Literatura i Sztuka.

* **Premja.** Zjednoczone Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie rozesłało już członkom premję za rok ubiegły.

Odstępując od przyjętego zwyczaju (dotąd bowiem premję stanowiła kopja jednego tylko dzieła sztuki — bądźto rytowana, bądź też wykonana techniką olejnodrukową), wpadło Towarzystwo na bardzo szczęśliwy pomysł wydawania albumu, który w pięknej reprodukcji dawałby członkom przegląd wyborowych utworów z każdego ubiegłego roku.

Albumu tego zeszyt pierwszy stanowi właśnie teraźniejszą premję. — Wydawnictwo przedstawia się bardzo okazale; zawiera jednę reprodukcję akwarelową, dwie heljograwury i dwie kopje kredowe — wszystkie wykonane wykwintnie w pierwszorzędnych zakładach litograficzno-artystycznych. Kartę tytułową ozdobił swoim rysunkiem p. Łuskina, poczet zaś albumu otwiera piękna sielanka Gersona „Serdeczne dźwięki", której bohaterami jest para młodych górali. Następuje po niej C. Jankowskiego alegorja „U podnóża sztuki", pochlebnie świadcząca o rozwoju talentu tego młodego rysownika. Po „Wiośnie p. Kochanowskiego, nakreślonej może zbyt szkicowo, ale nie pozbawionej tych zalet, w których artysta szczególnie celuje jako malarz krajobrazów, wygląda ku nam wspaniała postać „Władysława Białego", o której dość wspomnieć, że wyszła z pod pędzla Matejki.

Zamknięcie zeszytu dostało się w udziale utworowi p. St. Wolskiego „W czasie wojny", utworowi, przedstawiającemu bezkrwawy epizod z krwawych dni walk, a zalecającemu się pięknym układem i wyborną charakterystyką wszystkich postaci.

Rozmaitości.

— **Obława na... wrony.** Od dwóch dni odbywają się codziennie od godz. 4 do 5 rano w warszawskim ogrodzie Łazienkowskim polowania na wrony, do których powołano 15 najlepszych strzelców pomiędzy żołnierzami.

W pierwszym dniu ubito około 200 sztuk.

Nadto kilku kominiarczyków wspina się zawsze po drzewach dla zrzucenia gniazd, gdyż polecenem zostało zupełne wytępienie tego wrzaskliwego ptactwa.

— **Na czele komitetu,** który urządza w dniu jubileuszu królowej Wiktorji wielką zabawę dla 30.000 dzieci szkół miejskich wszelkich wyznań w Hyde-parku, stoi ks. Walji. Każde dziecko otrzyma w podarunku pamiątkowy dzbanek gliniany z podwójnym wizerunkiem królowej Wiktorji przedstawiającym monarchinię w r. 1837-ym i obecnie. Moneta z nowym wizerunkiem królowej, jeszcze się nie ukazała; tymczasem organ urzędowy ogłosił już zmiany, jakie mają być przedsięwzięte w kształcie monety dotychczasowej. Wielki przegląd floty odbędzie się pod Portsmouth 23go czerwca. W kołach wojskowych przygotywywana jest wielka uroczystość, w której kraj cały ma wziąć udział. Wieczorem dnia 21go czerwca z latarni morskiej w Worcestershire puszczona rakieta będzie znakiem do zapalenia ogni radosnych na sąsiednich pagórkach.

— **Podczas walki byków** odbytej w ubiegłym tygodniu w Saragosie, jeden z byków skoczył na amfiteatr. Przerażona publiczność rzuciła się ku wyjściu, przyczem 21 osób poniosło ciężkie obrażenia. Rozjątrzonego byka musiano zabić. W Sewilli zaś byk przebił rogami toreadora Morzatines; stan zranionego nie pozostawia prawie żadnej nadziei. Cywilizacja nie może dotąd, niestety! znieść podobnego barbarzyństwa.

Część ekonomiczna.

= **Bank rolniczy** podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Lwów dnia 3 czerwca.

Usposobienie targów zbożowych niezmienne, ceny nie uległy zniżce; popyt mały.

Pszenica: usposobienie spokojne, wszystkie inne produkta notują więcej nominalnie.

Dziś notujemy sto kilogramów loco Lwów:

Pszenica	złr.	8.20	8.75
Żyto	„	5.25	5.60
Owies	„	4.—	4.75
Jęczmień browarny	„	4.—	5.75
Bobik	„	4.25	4.90
Hreczka	„	5.10	5.75
Spirytus 10.000 lpct. gotowy	„	23.—	23.50

= **Sprawozdanie spółki rolniczej** w Tarnopolu dnia 4 czerwca.

Na targach zbożowych panuje obecnie niechęć do zawierania transakcyj, jakiś stan wyczekiwania. Kupują tylko dla bezzwłocznego użytku, z tej przyczyny i ceny obniżyć się jeszcze cokolwiek musiały.

Ceny loco Tarnopol za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	od	8·—	do	8·40
„ biała	„	—·—	„	—·—
„ czerwona	„	8·25	„	8·75
Żyto	„	4·80	„	5·50
Jęczmień	„	3·75	„	4·50
Hreczka	„	4·50	„	5·—
Owies	„	3·20	„	3·70
Groch	„	3·80	„	6·—
Bobik	„	—·—	„	4·50
Wyka	„	—·—	„	4·50
Rzepak nowy	„	—·—	„	9·50

Wiedeń 2 czerwca.

— Jak już rok za rokiem, tak tydzień za tygodniem przemija, a w ruchu interesów nie przynosi żadnej poprawy. Przeciwnie z wielu względów pogorszają się stosunki. Dość wspomnieć zamachy anarchistyczne i strejki, które rujnują różne gałęzie przemysłu, dalej ciągłe prowizorja cłowe, wreszcie potworny zamach polityczno-ekonomiczny, jakim jest ostatni ukaz rosyjski, który może doprowadzić do zbezcenienia ziemi, a dla nas jest ciosem, gwałtem spadającym nawet na rodzinne stosunki. I jakże tu mówić o międzynarodowych obrotach w czasie, gdy żadne międzynarodowe prawo nie istnieje, gdy podeptanie prawa przez Rosję lub Niemcy nie wywołuje nawet reklamacji ze strony innych państw i rządów?!

Interesa — oczywista rzecz — nigdy nie ustaną, ale ile cierpieć muszą całe pokolenia, jak dalece rozwój dobrobytu zostaje wstrzymany, nie mówiąc już o tem, jak tłumione zostaje wszelkie poczucie moralne i prawne u ludności. Nad światem interesów zaś ciąży niepewność jutra i odbiera wszelką ochotę. Regestra powszedniego ruchu nie mogą też być wesołe; pług chodzi, robota zwykła się odbywa, ale często nawet bez nadziei zbiorów.

Dziwna rzecz, że ze strony naszych nafciarzy nie odezwał się dotąd żaden głos z powodu ogłoszonych przepisów wykonawczych do taryfy cłowej. A wszakże zdaniem ludzi świadomych rzeczy, o ile mogłem się poinformować, przepisy te są zupełnie odmienne od poprzednich, są *obmyślane wprost i wyraźnie przeciw przemytnictwu,* tak, że jeżeli tylko będą wykonywane należycie — a o tem przecież wątpić nie należy i tego można przypilnować — to powinny ustać słuszne dotąd skargi nafciarzy i przemysł nasz naftowy powinien być wyswobodzonym od zmory, która go dotąd gniotła. — Podwyższenie cła przywozowego i ustanie przemytnictwa, to przecież wszystko, czego się domagano. *Czy nafciarze nasi są zadowolnieni?* Jeżeli są, powinni to głośno objawić, uznać, tak jak głośno podnosili skargi. Jeżeli nie są zadowolnieni, to również niechaj głośno objawią dla czego i o ile? Jeżeli na rząd i na ministra finansów podnoszono kamienie, toż godzi się teraz obdarzyć ich dobrem słowem.

W zakresie kolei żelaznych powstała bardzo ważna, nagląco potrzebna instytucja *Eisenbahnrentenbank* z siedzibą we Frankfurcie n. M. Założyli ten bank *Laenderbank* wraz z firmą *Erlanger et Foehne i Salzbach.* Celem banku tego jest finansowanie kolei lokalnych w Węgrzech, w Austrji, urządzić. Kapitał ma wynosić 10 miljonów marek — w akcjach po 1.000 m. tymczasowo wypłacone 25%. Bez takiej instytucji, którаby miała za specjalne zadanie dostarczenie kapitału dla kolei lokalnych, plasowanie akcyj takich kolei i w ogóle system kolei tych w państwie rozwinąć się nie może należycie, zważywszy jak trudno jest krajom, gminom i interesentom partycypować w kasach. Właśnie ogłasza hofrat Pichler, dyr. gen. I kolei węgiersko-galicjskiej rozprawę o kolejach lokalnych wywołaną tem, że Rada Państwa uchwaliła nową dla tych kolei ustawę. Dochodzi on do tych samych rezultatów co dr. Sonnenschein t. j. że przedewszystkiem zaleca system postępowania belgijski, według którego akcjonorjuszami kolei lokalnych muszą być interesenci, gminy, kraj, a wtedy i państwo może gwarantować dotrzymanie zobowiązań ze strony gmin i krajów. Wskazuje też doświadczony autor potrzebę instytutu finansowego, którуby organizował pożyczki dla gmin i krajów. Owóż taki instytut jest — tem potrzebniejszy w Austrji i Węgrzech, że tu interesenci, gminy i kraje zwykle nie mogą, a często nie chcą wbrew własnemu interesowi brać finansowo udziału w powoływaniu do życia nowych kolei, które dla właściwej okolicy jedynie mogą być zbawieniem.

Roboty kolei łączących wschodnich postępują. Linja serbska Niż Pirot prawie skończona, a obecnie zostanie otwartą do Ak-Palanki.

Na linjach bułgarskich praca nie ustaje, gdyż regencja spodziewa się już na pewno pożyczki.

Towarzystwo akcyjne *Merkur,* nowe, kupiło tego nazwiska kantor i dziennik losowań. Akcje tego towarzystwa nabyło konsorcjum, na którego czele stoi Laenderbank.

Towarzystwa *reasekuracyjne* wykazują z ubiegłego roku następujące zyski: *Panonia* zł. 86.080 = 14.33% od kapitału; *Securitas* zł. 37.722 = 7.54% od kapitału; bank reasekuracyjny czeski netto 7%; tow. reasek. wiedeńskie 4.82%, a *Austria* 2.08%.

Tow. asek. *franco-hongroise* płaci 6% dywidendy. Od czasu założenia pobrało to towarzystwo w premjach zł. 40,705.668, a wypłaciło szkód 27,862.609.

Lloyd austro-węgierski płaci dywidendy 21 zł., w r. poprzednim płacił 33. Zysk w r. 1886 wynosi atoli tylko 658.321 — podczas gdy w r. 1885 wynosił 2,890.082, i wtedy amortyzowano nadto 1,450.000. W r. 1886 na amortyzacje użyto tylko 364.314, tak, że zysk do rozporządzenia spada właściwie do 294.000, więc z funduszu rezerwowego wzięto 209.993, żeby kupon wypłacić.

Transportgesselschaft wykazuje stratę 36.618. Z 1 bm. przyszło do wypłaty za kupony i zwroty 11.7 miljonów zł.

W handlu zbożowym i drzewnym stagnacja; może powodzie w Węgrzech wpłyną na zwyżkę cen, tak jak oddalenie Boulangera wpłynęło od kilku dni na zwyżkową tendencję na wszystkich giełdach.

Wiedeń 4 czerwca.

(Z.) Na wczorajszym targu prywatnym doszły kursa do najwyższego punktu, poczem nastało pewne osłabienie, którego bezpośrednim powodem były nienajlepsze wieści z Afganistanu. Gdy prócz tego i tak się ma już ma ku końcowi tygodnia, przeto drobna spekulacja uznała ten mały spadek za przestrogę aby ukryć co prędzej otrzymane zyski w bezpieczne miejsca, a w skutek tego rozpoczęły się wielorakie realizacje. Tendencja główna nie doznała skutkiem tego żadnej zmiany, ale w ruchu zwyżkowym nastała chwilowa pauza, a w kursach dość znaczna redukcja.

Nawet świetne wywody pokojowe *Kreutz. Ztg.* nie zdołały zawrócić kierunku ruchu, chociaż zaprzeczyć się nie da, że były one znakomitą pomocą do tego, że przynajmniej w pomyślny stan spraw politycznych spekulacja nie straciła wiary. Podobny stan rzeczy był także w Paryżu i Berlinie; wszędzie przemawiała dążność aby termin zaciągniętych zobowiązań ile możności skrócić; wszędzie jakoś spekulacja nie okazuje ochoty zapuszczać się w ryzykowne a do tego długo trwające operacje.

Notowano: kredyty: 285·75—287·60, węg. kred. 290.—, bankverein 95, laend. 236.25, uniony 211·25, ludwiki 208·25, czern. 225·25, renta wspólna 81·85, srebrna 83, złota austr. 112·95, pap. 5% 97·10, złota węg. 102·90, pap. 5% 88·30, ruble 1.15¾.

Telegramy „Przegladu."

Peszt 6 czerwca (pryw.) Filoxera niszczy winnice koło Fünfkirchen.

Wiedeń 6 czerwca (pryw.) Informacje dyplomatyczne zapewniają, że drobne awantury pałacowe w Stambule zostały rozgłoszone i nadano im znaczenie polityczne, którego nie miały; Armeńczyk Aboul-Huda nie został wygnany, lecz dobrowolnie żyje samotnie.

Madryt 6 czerwca. (pryw). Centralne prowincje Hiszpanji dotknięte przedwczoraj zostały niepamiętną klęską szarańczy. Nietylko zbiory przepadły, ale w kilku godzinach zniknął wszelki ślad wegetacji: chmury szarańczy zupełnie zasłaniały słońce; w La Mancha pociągi kolejowe utknęły w masie szarańczy; setki robotników oszyszcza tory. Rząd przygotował dla Kortezów wnioski względem pomocy dla ludności i co do środków wygubienia gąsienic.

Paryż 6 czerwca. (pryw.) Przygotowania do wystawy nie mogą być ukończone do roku 1889. Okoliczność ta ma być wobec zagranicy podaną jako ewentualny powód odroczenia na r. 1890.

Londyn 6 czerwca (pryw.) Wbrew pogłoskom przeciwnym zdaje się być pewnem, że oddział 1000 ludzi wojsk emira został przez powstańców na głowę pobity, utracił sześć dział i bagaże, a dowódzca Deharneil wzięty w niewolę, został ścięty. Okręg Heratu wzburzony zapewne przyłączy się do powstania. — W okręgu Kandahar powstańcy się poddają.

Paryż 6 czerwca (pryw.) Liczba całych zwłok wydobytych z gruzów Opery komicznej rozpoznanych i nierozpoznanych wynosi 130. Hr. Paryża nadesłał składkę 10,000 fr. — Wszystkie lokale widowiskowe mają nakaz impregnowania całego urządzenia w ciągu miesiąca; prefektura policji będzie po dokonaniu tej czynności kłaść na każdym przedmiocie swoje pieczęcie. — Znaleziono jeszcze 35 różnych członków ludzkich.

Wiedeń 6 czerwca (pryw.) Hr. Kalnoky oświadczył tutaj ks. czarnogórskiemu, że sytuacja jest zupełnie pokojowa, że ludy wschodnie mają zupełną swobodę oddać się sprawom wewnętrznego dobrobytu.

Berlin 6 czerwca (pryw.) W sferach rządowych i dyplomatycznych jest ciągle na porządku dziennym ostatni ukaz. — Wielu poddanych niemieckich zamierza przyjąć poddaństwo rosyjskie, żeby tym sposobem wyminąć trudności. — Obawiają się jednak przeszkód. Zanosi się na poważną akcję dyplomatyczną.

Konstantynopol 6 czerwca (pryw.) Porta zajmuje się bezustannie sprawami Krety. Z wyspy tej nie ma rząd żadnych korzyści, ani dochodów; ogłoszenie niepodległości przy lada zamieszce jest niewątpliwem. Turcja ma jedynie interes w obronie 50.000 muzułmanów, lecz załogi niezmiernie dużo kosztują. Stan ten nie może długo potrwać. Rząd prawdopodobnie we wszystkiem ustąpi, zadowalniając się jedynie nominalną zwierzchnością sułtana i zabezpieczeniem pokoju dla muzułmanów.

Berlin 6. czerwca. Cesarz zaniechał zamierzonej do Lignicy podróży na uroczystość jubileuszu pułku — lekarze zalecili mu bowiem spokój po wysiłkach z dni ostatnich. *Post* dowiaduje się, że cesarz wyjedzie dnia 18. b. m. do Ems, a później do Gastein.

Rzym 6. czerwca. Łódź ładowna Lloyda „Achilles" rozbiła się pod Brindisi. Usiłowania naprawienia jej narazie okazały się bezskuteczne.

Konstantynopol 6. czerwca. Według doniesienia biura Reutera układ o połączenie kolei tureckich i serbskich został podpisany. Komisja rozjemcza ma rozstrzygnąć różnice zachodzące między baronem Hirschem a Porta.

Praga 6. czerwca. Hr. Henryk Clam-Martinitz zmarł wczoraj nagle.

Przyjechali do Lwowa

dnia 4 czerwca.

Hotel Angielski: Pp. Z. Bętkowski z Krakowa. A. Lewicki z Sanoka. K. Cetwiński z Stanisławowa. M. Wawrzynkiewicz z Kunaszowa. A. Wilczyński z Strzałkowa. W. Treter z Laszek król. M. Ader z Krakowa. M. Mester z Nowogrobli.

Z zbożowych targów

4. czerwca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 25—8 85	8 10—8 65	8.——8 55	8 65—9.—
Żyto	5.20 5.80	.——5.60	5.— -5 45	5 35—6 —
Jęczmień	4·——7.—	.——6 70	4 ——6 70	4 25—7 25
Owies	4·——4.75	4 ——4 50	3.70—4 50	4 10—4 50
Groch	4 75 7—	4 50 7—	4 25 6 50	4 75 7—
Wyka	3 80 4 50	3.85—4 40	3.50—4.50	4.——4 75
Rzepak	8 35 9—	8 — 8.50	8.— 8 50	8 50 9.—
Lnianka	.— .—	— .—	—.—.—	.— .—
Konic. czer.	25.—44—	22.—42—	22.—40	25.—40—
Konic. biała.	———	40.—48.—	37.—50—	40—55—
Konic. szwed.	48—60—	—.—.—	—— —	—.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 3 — 30 nominalnie. **Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco 23·— do 24·—. **Wiedeń** 6 czerwca Pszenica od 9 44 do ·—. Żyto od 6·70 do ·— Okowita 25·50— do —·—. — **Berlin** 6 czerwca Pszenica 175.75 do 188 — Żyto 128 — do 134·—. Okowita 48.50 do 50.10. **Peszt** 6 czerwca Pszenica 8 90 do —·—. Żyto 5·84 do —·—. Okowita 25·— do 25·50.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 6. czerwca. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 81·80 Renta wspólna srebrna 82·95 Renta 4% złota 112.75. Renta 5% papierowa 97·25. Akcje banku austro-węgierskiego 886.— Akcje austrjackie kredytowe 287.90. Funty szterlingi 127·—. Napoleondory 10·07½. Marki niemieckie 62·32½.

Lwów. Z Izby handlowej, 4 czerwca 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	206	50	209	50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	222	—	225	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284	50	290	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215	—	220	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a.	—	—	—	—
„ „ „ 5 „ „	99	25	100	25
„ „ „ 5 „ prem.	102	25	103	25
Banku krajowego 4½% w. a.	96	—	97	—
Tow. kred. galic. 5 „ „	100	85	101	85
„ „ „ 4 „ „	92	50	93	50
„ „ „ 4½ „	99	—	100	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	47	—	50	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	41	—	44	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	40	105	40
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100	—	101	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103	50	105	50
„ „ „ 1883 4½% „	94	50	96	50
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	16	—	18	—
„ „ Stanisławowa	28	50	31	—
6. Monety				
Dukat holenderski	5·86		5·97	
Dukat cesarski	5·90		6 —	
Napoleondor	10·06		10·16	
Półimperjał rosyjski	10·36		10·48	
Rubel rosyjski srebrny	1·54		1·64	
„ „ papierowy	1·15—		1·16—	
100 marek niemieckich	61.90		62.60	

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa	10.44	4.10	8.10	*2 25	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—.—	—.—	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—.—	—.—	*6.22	1 08
Do Czerniowiec	—.—	11.06	—.—	*6.20	12.22
Do Stryja	7·30	—·	11·47	— —	7·27

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.50	11.35	*3.58	7.06
Z Podwołoczysk	*10.24	8.05	*2.15	8.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.10	2.28	—.—	8.19	—.—
Z Czerniowiec	*10.03	8.35	—.—	8.30	—.—
Ze Stryja	—.—	2·45	—.—	8·32	4·35

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne w obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)